

STADJON

ILUSTROWANY TYGODNIK SPORTOWY
POŚWIĘCONY SPRAWOM SPORTU I PRZYSPOBIENIA WOJSKOWEGO

WARSZAWA — PARYŻ — WARSZAWA
IGRZYSKA VIII-ej OLIMPIJADY



L. Wilhelme, rekordzista Francji, skacze w dal 712,5 cm.

(Ciekawe urządzenie skoczni).

WOC KAMISPOD S.A.
WARSZAWA
KODINE
KRAK. PRZEDMIĘCIE. 16 NOVY-PALNE 61
KRUPÓW 27

poleca wszelkie artykuły sportowe

Cena egz. 60 gr.
kolejach i prowincji 85 gr

Oplatę pocztową ulszczono ryczałtem.



2-ch Łotyszów, szkot, dwóch węgrows, szkot, anglik, dwoje duńczyków.

Fot. J. Rys

Koncentracja sportowa

Dni ostatnie przyniosły nam dwa wydarzenia nader doniosłe. Jedno z nich to Złot harcerski w Warszawie. Drugie to udział lekkoatletów polskich w Igrzyskach Olimpijskich. Jedno i drugie ma charakter międzynarodowy. Na uroczystość harcerzy polskich przybyli harcerze węgierscy, łotewscy, estońscy, angielscy, francuscy, duńscy, a bodaj że i jeszcze inni. Charakter światowy olimpizmu nowoczesnego stwierdza sztandar olimpijski, na którym widnieje splecionych pięć kółek, przedstawiających pięć części świata.

Dwie organizacje społeczne, które najintensywniej pracują nad odrodzeniem moralnym i fizycznym, Polaków, czynią to wspólnie z innymi narodami, wchodzą z nimi w braterstwo harcerskie, lub w przyjaźń sportową.

Zapytywano mnie w jakiejś pogawędce, czy ów internacjonalizm sportowy i wychowawczy nie przedstawia dla nas pewnego niebezpieczeństwa, zważywszy niesłychanie niebezpieczną sytuację polityczną i strategiczną Polski. Wypowiadano obawę, że braterstwo sportowe może ukołysać hasłami pacyfizmu czujność Polaków, tak jak braterstwo ludów proklamowane nieszczerze przez polityków przed wojną 1914 obudziło niewczesny antimilitaryzm we Francji.

Wprawdzie — mówiono — antimilitaryści francuscy w chwili wybuchu wojny znaleźli się w szeregach wojsk — i wielu jako ochotnicy — a wszyscy jako dzielni żołnierze, jednak przedwojenny antimilitaryzm i pacyfizm sprawił, że armia i naród francuski nie był przygotowany należycie do walki z najeźdźcą.

Pospieszmy więc odpowiedzieć, że internacjonalizm sportowy nie kryje dla nas żadnego niebezpieczeństwa, gdyż jest on zbudowany z ambicji narodowych, z poczucia wolności i godności, a przedewszystkiem z „koncentracji sportowych“.

Tak jest. Gdy generał Baden Powell stwarzał swą organizację boy-scoutów, organizację, która jest jednym z największych, a napewno jednym z najsilniejszych zwią-

ków międzynarodowych — to stwarzał ją dla Anglii. Pamiętacie pierwszą drużynę skautów w oblężonym Mafekingu?

W każdym kraju, gdzie są skauci, są dla dobra swej ojczyzny.

Niedawno na pewnym zebraniu rozległ się głos: „piłka nożna jest artykułem importowanym z Anglii. Niema racji więc, aby jej dawać pierwszeństwo przed polskim palantem“.

Niechże pan wróg rzeczy importowanych zastanowi się nad pochodzeniem tak bardzo, tak szczerze polskiego harcerstwa. I niech powie, czy wyrzekłby się tej urody życia jaka bucha z piersi i z oczu harcerzy polskich?

Harcerstwo przepięknie łączy uczucie patriotyczne z męską, spokojną przyjaźnią dla wszystkich ludzi; polską rację stanu godzi z ideałami pacyfizmu w sposób zdrowy i trzeźwy.

A internacjonalizm sportowy?

Niechaj odpowie sam jego twórca p. Coubertin.

„Myślą pospolicie, że to Igrzyska Olimpijskie wytwo-rzyły internacjonalizm sportowy. Jest to nieco nieścisłe, gdyż i bez olimpizmu spotkania międzynarodowe sportowców ogromnie się rozpowszechniły, wskutek podniesienia się poziomu sportu i, co za tem idzie, potrzeby współzawodniczenia. Lecz zato faktem jest, że neo-olimpizm przyczynił się do „koncentracji“ sportowej zmuszając do pracy wspólnej tych, co byli dawniej sobie obcy, a nawet nieraz nieprzyjazni. Taka skoncentrowana współpraca jest doprawdy w każdym kraju warunkiem powodzenia jego reprezentacji sportowej na Igrzyskach Olimpijskich“.

Podkreślam zdanie ostatnie. Najpierw skoncentrowana praca w każdym kraju, a potem — w szranki międzynarodowe! Jakże dotkliwie przekonała nas rzeczywistość o prawdziwości słów powyższych!

Skoncentrowana praca! Toż to nietylko apel do sportowców, aby się między sobą kłócić przestali. Skoncentrować pracę, to znaczy wprząc wszystkie siły państwowe, rządowe

i obywatelskie do dzieła odrodzenia moralnego i fizycznego. Większej usługi państwu każdemu, a już tembardziej naszemu oddać nie można.

Bah! ale... „militaryzm“.

Powiedzmy otwarcie, że jest to termin przedwojenny, dobry dla czasów gwardyj i bataljonów szkolnych, zupełnie zato nie pasujący do dzisiejszych powojennych warunków i pojęć o obronie ojczyzny.

Dziś panuje niepodzielnie teza: im lepszym ktoś jest obywatelem, tem lepszym będzie żołnierzem. Dobrze zdrowie i wytrzymałość czerpcie na łonie natury, na harcach i w obozach, na boiskach sportowych, na bieżniach i skoczniach! Ambicję i honor wyrabiacie sobie w zawodach i konkursach!

Karność i umiejętność przewodzenia innym wytwarzacie w życiu zbiorowem młodzieży sportowej i harcerskiej. Oto podstawy przysposobienia obywatelskiego, a wraz i wojskowego.

Oto koncentracja pojęć przysposobienia wojskowego i obywatelskiego, odsuwająca na bok nieużytki w rodzaju terminów: militaryzm i antimilitaryzm.

Z tym samym programem harcerstwa i nowoczesnego atletyzmu iść można tak dobrze do ministra wychowania publicznego, jak do ministra wojny.

I jeden i drugi odpowie:

idę z wami.

Dlaczego Amerykanie zwyciężyli w olimpijskim strzelaniu

Nazwiska Fischera, Stokesa, Osburna, Bolesa i Coultera, zwycięzców w zawodach strzeleckich — powtarzają się od szeregu lat, znają ich Olimpijady poprzednie, a co roku uczestnicy międzynarodowych konkursów strzeleckich, obserwując bacznie walkę między zespołem amerykańskim i szwajcarskim — serdecznie oklaskują gwiazdzisty sztandar wniesiony wysoko na maszcie.

Przeto przyjrzyć się warto tym, którzy wzięli na siebie zaszczytne zadanie być wzorem dla innych strzelców i swoimi wynikami pobudzać do szlachetnej rywalizacji.

Z wyjątkiem Dinwiddie, siedemnastoletniego zawodnika, pod względem fizycznym nienależycie jeszcze rozwiniętego, wszyscy inni Amerykanie są dobrze zbudowani, o silnej muskulaturze ramion i rąk. Na pierwszy rzut oka można stwierdzić, że dla osiągnięcia tak pięknych wyników w strzelaniu, Amerykanie należą do oceniania potrzeby treningu lekko-atletycznego.

Są przytem wzorowo dyscyplinowani. Każdy ich krok jest celowy. Przez cały czas zawodów nie mogli zauważyć trwonienia czasu, albo niepotrzebnego męcznienia się.

Oto np. zbliża się godzina rozpo-

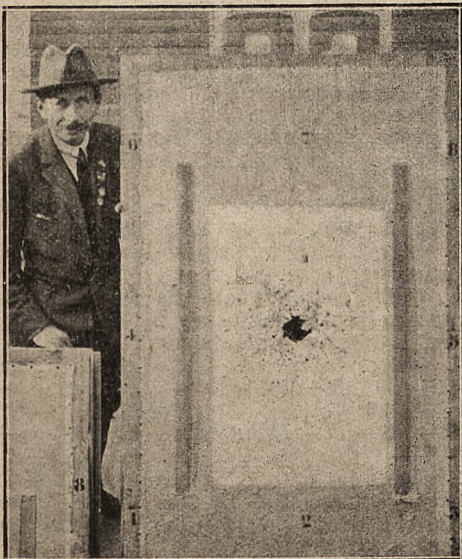
częcia strzelania. Na różnych stanowiskach widać gromadki żywo krzątających się strzelców. Włosi ustawiają olbrzymich rozmiarów lunetę, aby móc oznaczać dokładnie miejsce trafień. Czesi przymocowują kartki ciemnego papieru do celowników i muszek dla osłonięcia ich od słońca. Portugalczycy męczą się nad czyszczeniem broni itd. itd. — tylko stanowisko Ameryki puste. Sygnał armatni daje hasło i w tym samym prawie momencie zjawiają się dwaj Amerykanie: strzelec i obserwator. Pierwszy zajmuje stanowisko, drugi ustawia wiatromierz i lunetę. Reszta zespołu odpoczywa w namiocie albo w pobliskim lesie. Niema tłoczenia się, niema niepotrzebnego denerwowania się wynikami kolegi, niema męcznienia oczu.

Skądinąd tymczasem słychać donośny głos czeskiego obserwatora, który strzelającemu koledze i całemu światu obwieszcza „pitki na praho“ albo „jedinoczki na sztangle na dole“ — a na stanowisku amerykańskim ledwie dosłyszalnymi sylabami korygowane są warunki strzelania (temperatura, wiatr). Zazdrosnym i badawczym okiem patrzą sąsiedzi na ukazywanie się bezustannie nieruchomej czerwonej paletki, wskazującej wyniki strzelania i starają się dociec przyczyny amerykańskiego powodzenia.

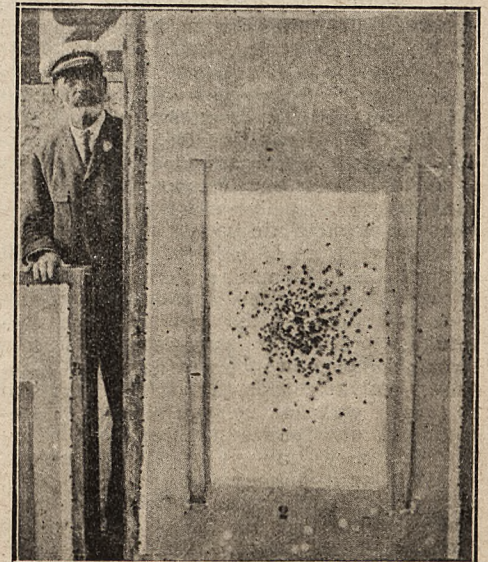
Wreszcie któregoś dnia, ktoś stwierdził, że każdy zawodnik amerykański odchodzi przed strzelaniem na bok i zażywa jakiejś mikstury, którą się w odpowiedni sposób narkotyzuje, a następnie chwiejnym krokiem i z tępym wyrazem twarzy idzie na stanowisko i strzela całkiem... „mechanicznie“. W braku takiej amerykańskiej mikstury można się narkotyzować podobną hipotezą, nie wydaje mi się ona słuszną, zaś zachowanie się Amerykanów mówi raczej o czym innym. Faktem jest mianowicie, że Amerykanie mieli własną kuchnię i tylko w razach wyjątkowych delegowali kilku swych przedstawicieli na bankiet, wogóle zaś trzymali się od reszty strzelców dość daleko. Przy stole ogólnym widać

było nadzwyczajne umiarkowanie w jedzeniu i piciu i wtedy, gdy strzelcy-nowicjusze raczyli się wspaniałym winem, jakie rzadko pic mogą we własnej ojczyźnie, gdy delectowali się jakimś specialite de Reims lub Mourmelon—Amerykanie pod przewodnictwem swego delegata D-ra Snydersa — spożywali swoje zwykłe pożywienie. Ulec pokusie wychylenia jednego kielicha szampana na zdrowie sympatycznych gospodarzy, lub zwycięskich kolegów było bardzo łatwo, ale dążenie do zwycięstwa wymagało większego poświęcenia i na nie zdobywali się Amerykańscy strzelcy. Żeby nie być gołosłownym przytoczę fakt. Jeden z polskich strzelców zachorował na żołądek tuż przed najważniejszym strzelaniem. Trochę zawiążył tu nerwy, ale przedewszystkiem żołądek nie mógł sobie dać rady z francuskimi potrawami. Z przeładowanym żołądkiem szedł zawodnik na stanowisko i mimo wysiłku woli, nie mógł się pozbyć ociążałości i senności, jakie go opanowywały. Początkowe strzały w takim stanie oddane były z zasady gorsze od innych.

Zachowanie się Amerykanina na stanowisku znamionowało również doświadczony strzelec. Okulary



Tłó tarczy Amerykańskiej



Tłó tarczy Szwajcarskiej

z żółtymi szklami zabezpieczyły jego oczy od nadmiernego blasku słonecznego, kładł je strzelec amerykański na dłuższy czas przed strzelaniem, dioptra celownicza nie rozpraszała centralnych promieni jego oka, wyłączała boczne i w ten sposób dawała oku maximum ostrości widzenia. Przy złożeniu się z broni, ładowaniu — jaknajmniej ruchów. Jeśli zawodnik amerykański stwierdził złe złożenie się do celu niezwłocznie broń odkładał i rękoma swymi dawał należyty odpoczynek zaś mięśniom oka — gimnastykę, kierując wzrok na przedmioty blisko leżące, rozładowując np. swą broń i ponownie ją ładując z jednoczesnym obejrzeniem naboju.

Rychło potem nastąpił moment krótkiego celowania i strzał a po nim nieruchoma czerwona paletka, oznaczająca „piątkę“ Dobremu strzelcowi trzeba dać dobrą broń i taką właśnie posiadali Amerykanie. Zanim zawodnik amerykański posiadał na własność swój karabin, fabrykant broni czynił długie obserwacje i broń dopasowywał dozawodnika. Ogólnie biorąc cechuje amerykańską broń precyzyjną: lufa długa, dłuższa niż u wojskowych karabinów o grubości przekraczającej niejednokrotnie 30 m/m. z nadzwyczaj dokładnym celownikiem i muszką; zaopatrzenie spustu w t. zw. „szuclery“ i specjalnie skonstruowana podstawa w formie kuli dla lewej ręki — W numerze 26 „Stadjonu“ na czo-



Francuzi Castelbajac (wyższy) i Petit przy strzelaniu z pistoletów

łowych ilustracjach widać wspomniane wyżej udoskonalenia broni amerykańskiej kpt. Lemingtona. Taką samą broń konkursową mieli jednakże poza Amerykanami prawie wszyscy: Szwajcarzy — Martiniego i Hemerlego, Duńczycy — Larsena i t. p. — mieli również wśród swych zawodników pierwszorzędnych strzelców, posiadających tytuły mistrzów w poprzednich zawodach olimpij-

skich i międzynarodowych: Reicha (Szwajcarja) Inardiego (Włochy), Olsena (Norwegja), a jednak zwyciężyła wszystkich drużyna amerykańska.

Poza wymienionymi już czynnikami zwycięstwa t. j. treningiem ogólnym i strzeleckim oraz bronią, dużą rolę odegrała amunicja amerykańska. Fabrykacja naboju w Ameryce zajmują się poza państwem, prywatne fabryki, które chcąc wytrzymać konkurencję muszą się starać dawać amunicję jaknajlepszą. Remington na obecną Olimpiadę przygotował specjalną amunicję: na krótsze odległości z ładunkiem prochu, wynoszącym 180 gram, na dłuższe — 200 gram, każdy nabój, jak mnie objaśnił por amerykański Andino, był fabrykowany oddzielnie. Taka amunicja zawiesz nie może. Przekonał się o tym na własnej amunicji. Zespół polski na odległość 800 metrów osiągnął wyniki lepsze od czeskiego, zawiązując dobrą amunicji Francuski zawodnik pistoletowy p. Castelbajac z powodu złego ładunku ledwie dotknął kulą figurę do której strzelał i byłby wyeliminowany z dalszych zawodów, gdyby nie przychylny dlań orzeczenie jury.

W konkluzji ostatecznej dochodzimy do przekonania, że Amerykanie zwyciężyli będąc doświadczonym i dyscyplinowanym zespołem, zaopatrzonym w dobrą broń konkursową i świetną amunicję.

K. Kierzkowski.

Strzelanie olimpijskie na 400, 600 i 800 mtr.

Châlons, 27. VI.

W strzelaniu na odległość 400, 600 i 800 m. Amerykanie, zawiązując swą broń i amunicję utrzymali pierwsze miejsce, które zajęli bezkonkurencyjnie od początku zawodów strzeleckich. Najlepszym strzelcem w zespole amerykańskim został Fisher, osiągając 142 punkty na możliwych 150. Według narodowości zajęli miejsca: Ameryka 676 punktów na możliwych 750, Haiti — 646, Francja — 643, Szwajcarja — 623, Norwegja — 595, Afryka Południowa — 581, Włochy — 576, Belgja — 565, Rumunja — 527, Grecja — 523, Czechosłowacja — 501, Polska — 476, Holandja — 466, Portugalia — 425. Węgrzy — nie dokończyli strzelania i wycofali się, Anglicy, po zbadaniu warunków, do zawodów nie przystąpili, Argentyna również nie wzięła udziału.

Tak więc na 17 państw, Polacy zajęli miejsce 15-te, Rumuni, nad którymi wisiła porażka kupili jeden karabin precyzyjny i za 400 dolarów, bo tyle kosztuje taka sztuka, przechylili zwycięstwo na swą stronę, bijąc nawet przewidyjących Czechów. Polski zespół dał z siebie wszystko co mógł i wykazał, że jego strzelcy, posiadając tak nieodpowiednią broń do konkursów (Mauzery) nie są gorsi od innych. W strzelaniu naprzykład na 800 mtr., a więc najtrudniejszym, polski zespół miał lepsze wyniki od czeskiego o 8 punktów (Polacy — 129, Czesi — 121), a wynik por. Borzemskiego był przeciętnym wynikiem

tego dnia (Borzemski — 34, Theslof, Finlandczyk — 34, Coulter, Amerykanin — 39, Valborge-Haiti — 36, Colas, Francuz — 35, Schnyder, Szwajcar — 35 i t. d.).

Po ogłoszeniu oficjalnie powyższych wyników, gwiazdzisty sztandar amerykański na znak zwycięstwa załoczone na maszcie.

Do niespodzianek olimpiady strzeleckiej zaliczyć należy zwycięstwo strzelców z Haiti, o których, jak o piłkarzach z Urugwaju, mało kto wiedział. Muskularni, opanowani, robili Haiteczycy bardzo sympatyczne wrażenie, broń precyzyjną i naboje amerykańskie i tym razem święcili tryumf.

Następnego dnia po sprawdzeniu przez jury ogólnych wyników olimpijskiego strzelania na odl. 400, 600 i 800 mtr. okazało się, że zespół francuski osiągnął tyleż punktów co i zespół Haiti. Nastąpiło powtórne strzelanie i Francja w rezultacie tego znalazła się na drugim miejscu, spychając Haiteczyków na trzecie.

K. Kierzkowski.

Strzelanie olimpijskie z pistoletów

Châlons, 28. VI.

Do zawodów pistoletowych stanęli polscy zawodnicy lepiej przygotowani, gdyż zdążyli zaopatrzyć się w broń precyzyjną. W ten sposób zrównane zostały warunki strzelania. Zawodnicy nasi okazali się wówczas dobrymi strzelcami i gdyby nie zacięcie się pistoletu w momencie strzela-

nia przez por. Kowalczewskiego i kpt. Gościewicza wyniki byłyby lepsze. Na 18 punktów do osiągnięcia w trzech serjach pułk. Marjański osiąga 16, kpt. Gościewicz 12 i por. Borzemski 17.

Do zawodów pistoletowych stawało ogółem 16 państw: Argentyna, Belgja, Egipt, Finlandja, Anglja, Grecja, Hollandja, Węgry, Włochy, Meksyk, Norwegja, Polska, Portugalia, Szwecja, Czechosłowacja i Ameryka.

Nie stawały zupełnie, choć się uprzednio zgłosiły: Danja, Rumunja, Szwajcarja, wycofała się w czasie konkursu Norwegja. W pierwszych trzech serjach najlepsze wyniki mieli: Castelbajac (Francja), Bailey (Ameryka), Calberg W. (Szwecja), Osinalde (Argentyna), Amaya (Argentyna), Liberg (Norwegja), Haneleus (Finlandja) i Sorlin (Finlandja).

Między tymi zawodnikami nastąpiła rozgrywka definitywna, z której zwycięscami wyszli:

1) Bailey, 2) Calberg, 3) Haneleus, 4) Osinalde, 5) Amaya i 6) Castelbajac.

Amerykanie raz jeszcze dowiedli swej wyższości.

Według narodowości, dla zorjentowania jak strzelał zespół złożony z 4-ch zawodników, podaję osiągnięte wyniki: Ameryka — 69 punktów (18 + 17 + 17 + 17), Finlandja — 69 (18 + 18 + 16 + 17), Francja — (18 + 16 + 16 + 17), Portugalia — 62, (17 + 15 + 17 + 13), Polska — 61 (17 + 16 + 16 + 12), Grecja — 50 (16 + 14 + 13 + 7), Czechosłowacja — 49 (14 + 13 + 12 + 7), Belgja — 45 (13 + 13 + 13 + 8) — inne państwa miały po jednym względnie po 3-ch zawodników.

K. Kierzkowski.



IGRZYSKA VIII-ej OLIMPIADY



NAJWIĘKSZY TURNIEJ FOOTBALOWY ŚWIATA

Wielki Finał

Finał Po dwóch tygodniach niezapomnianych rozgrywek 22 narodów z 4 części świata, pozostały wreszcie dwa narody niezwykcie! Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że weszły do finału drużyny najlepsze, choć biegunowo odrębne. Jedna o rekordowej wprost technice, druga o niespotykanej dotąd „moralce“.

Nie więc dziwnego, że ten największy i najwspanialszy mecz footballowy, jaki dotąd widziano, musiał wywołać zainteresowanie stolicy świata. Już od godziny dwunastej od północno-zachodnich bram miasta, tłumy zdążyły nieskończoną liczbą autobusów, tramwajów, autocarów, taksów, ku Colombes.

O w pół do drugiej stadjon olimpijski był prawie pełny przed meczem Szwecja — Holandia. O czwartej, na finale, był, po raz pierwszy, wypełniony po brzegi, tak, że nawet parę tysięcy osób poza jego murami wyczekiwało na wynik.

Dochód z dnia tego — ponad pół miliona franków — stanowi rekord francuski i zarazem rekord światowy dla sportów amatorskich. Liczbę widzów określono na 50—60 tysięcy! Jest ona daleka oczywiście od liczb angielskich i amerykańskich, ale dla Francji stanowi jeszcze jeden rekord.

Stadjon olimpijski doskonały pod względem praktycznym, ale nie zdradzający żadnych aspiracji swych twórców ku osiągnięciu piękna architektonicznego, na finał został udekorowany barwnymi flagami czterdziestu czterech narodów biorących udział w Igrzyskach. Z boku na wyniosłym maszcie piękny sztandar olimpijski, biały z pięciu kółkami wyobrażającymi pięć kontynentów.

Naprzeciw niego maszt mniejszy, dla przyszłego zwycięzcy, a pod nim flaga helwecka czerwona z białym krzyżem i druga flaga biała w niebieskie pasy ze słońcem Urugwaju.

O godz. czwartej Urugwaj wkracza na boisko podziemnym wejściem i rozpoczyna zwykły powitalny ceremoniał. Huragany oklasków.

Grają im jakiegoś walczyka, zamiast ich hymnu narodowego. Gracze wruszają trochę ramionami, ale stają na baczność.

Po chwili Szwajcarzy, tak owacyjnie witani po swych poprzednich tryumfach — dziś przywitani chłodno. Weszli sobie prosto, zwyczajnie, bez urugwajskich zabiegów o łaski tłumy, na który, jako prawdziwi sportmeni, nie zwracali uwagi.

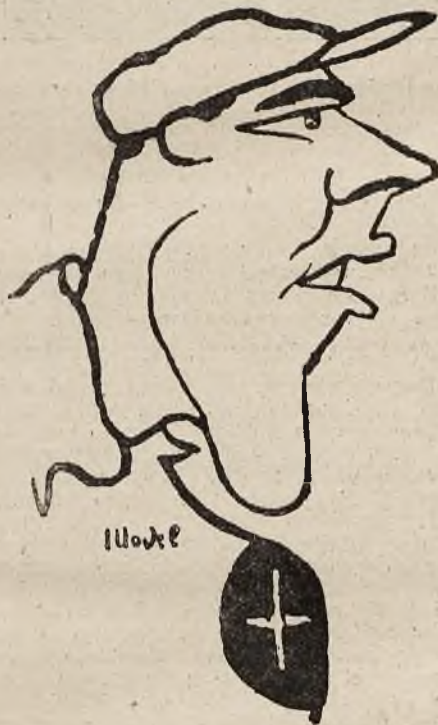
Dlatego też stracili jego serce.

Z sędzią była cała „historja“. Wyznaczono Holendra p. Muttersa, przeciw któremu prowadził kampanję „L'Auto“ z powodu rzekomego przeoczenia Off-side'ów na meczu Włochy — Szwajcaria. Z tych samych względów Urugwaj założył protest. P. Mutters wycofał się dyplomatycznie, choć może trochę późno. Wogóle sędziowie olimpijscy daleko byli w swej „klasie“ poza drużynami. Wyznaczono p. Sławika, który uchodził za najlepszego. Na autach p. Christophe i Mohamed Jussuf, który nawet na

tem podrzędnym stanowisku potrafił zepsuć mecz ustawicznym sygnalizowaniem urojonych off-side'ów.

Drużyny:

Szwajcaria: Pulver; Reymond, Ramseyer; Oberhauser, Schmiedlin (kpt.), Pollitz; Ehrenbolger, Pache, Ditrich, Abegglen, Fässler.



Pulver — olimpijski goalkaepier Szwajcarji

Urugwaj: Mazali; Nasazzi, Arispe; Andrade, Vidal, Ghierra; Urdinaran, Scarone, Petrone, Cea, Romano.

Jeśli chodzi o scharakteryzowanie poszczególnych graczy drużyny helweckiej, trzeba przedewszystkiem podkreślić jeden jej rys bardzo znamienny, poza tem wszystkim, o czem już pisałem: **ogromna równość**. Niema tu żadnych niezwykłych indywidualności, ale też żaden gracz nie jest ani trochę poniżej ogólnego poziomu.

Skład drużyny nie ulegał wielkim zmianom. Bramkarz, obrońcy, skrajni pomocnicy i lewy łącznik — przeszli wszystkie 6 gier. Na środku pomocy i na skrzydłach była tylko jedna zmiana, a częściej przedstawiano jedynie dwóch pozostałych graczy napadu z doborowej trójki Ditrich, Pache, Stürzenegger.

Pulver jest bramkarzem nieprzeciętnym. W ciągu czterech meczów i ustawicznego bombardowania jego bramki, puścił tylko jedną piłkę z gry, jedną z wolnego i jedną z karnego. Jest bardzo przytomny, spo-

kojny, zdecydowany, a nadewszystko nie zwykle ołiarny i odważny.

O parze obrońców, Reymond — Ramseyer pisałem już parę razy. Są oni przedewszystkiem niezwykle zgrani ze sobą; doskonale wzajemnie dopeniają swe braki i uchybienia. A to jest bodaj, czy nie najważniejsze. To samo da się powiedzieć o pomocy, którą cechują przedewszystkiem doskonała równowaga między grą defenzywną i ofenzywną. Idą zawsze za napadem, by mu pomóc, ale nigdy nie opuszczają obrony. Wyróżnia się tu mały Oberhauser.

Napad stanowi jeden żywy i niezwykle ruchliwy organizm. Na pierwsze miejsce wysuwa się niezwykle wprost Abegglen, gracz od nadzwyczaj drobnej i bardzo niepewnej postaci, który mimo to jest duszą drużyny, *spiritus moveus*. Jego bajeczne skoki po piłkę, którą zawsze uważa za możliwą do odebrania, jego strzały, tak często celne i wreszcie doskonałe podania i szybkość decyzji, czynią zeń napastnika o wysokiej klasie międzynarodowej. Te same zalety, choć w mniejszym stopniu mają Pache, Ditrich i Stürzenegger. Skrzydłowy Ehrenbolger jest niezwykle szybki — Szwedów brał w biegu o dobre kilku metrów — ma wspaniałą technikę gry głową. „Zbiera“ najostrzejsze strzały, które krótkim ruchem głowy celnie podaje swym towarzyszom.

Team szwajcarski złożony przeważnie z graczy „F. C. Zürich“ i „Servette“ jest zgrany niebywale. Nic dziwnego, skoro gra razem od pół roku! Jeszcze jedna stąd nauka dla naszego kapitana związkowego.

Drużyna Urugwaju jest niemniej jednolita od szwajcarskiej. Tam oprócz Nasazzi'ego i Andrade'a trudno kogoś wyróżnić.

Nasazzi, jako obrońca i Andrade na pomocy są chyba najlepszymi graczami świata. Pierwszy nie przepuści żadnej piłki, jest wszędzie zawsze wybijają ją, przeważnie głową, niemal na drugi koniec boiska. Andrade jako technik niema sobie równego. Atak Urugwaju? Gdyby chodziło o ustawienie reprezentacyjnego napadu świata — bez chwili wahania należałoby wybrać piątkę „niebieskich“ w komplecie. Urdinaran, Scarone, Petrone, Cea, Romano. Każde z tych nazwisk — to ideał gracza na danym stanowisku. A pozatem pięć tych indywidualności razem stanowi jako zespół maximum tego co może wyobrażnia od napadu footballowego wymagać.

Urugwajczycy stanęli do finału po rozegraniu 4 meczów, z których jeden tylko był trudny.

Szwajcarzy mieli ich za sobą 5 (!) — rekord olimpijski — w ciągu 2 tygodni — z których cztery były najbardziej uciążliwe, jakie można sobie wystawić. Oczywiście takie rzeczy „czuje się w kościach“, i nie mogło to być bez wpływu na drużynę.

Zwycięstwo Urugwaju nie było wcale przesądzone. Po ich meczu z Holandją, w którym zupełne opanowanie gry nie dało żadnego konkretnego rezultatu, za-

częto się poważnie zastanawiać, czy czasem w grze południowo-amerykańskiej, niema więcej efekciarstwa niż skutecznej pracy? Holendrzy przegrali 1 bramką z karnego. Szwajcarzy stoją o niebo wyżej od Holendrów. A przytem ta ich odporność i ambicja, wzrastająca w miarę zbliżania się do celu! Co z tego będzie? Zdania były bardzo podzielone.

Jednak Urugwaj wobec pierwszego go przeciwnika, też po raz pierwszy, pokazał naprawdę mistrza. Po nauce z Holandją, którą sobie zlekceważyli i która im zagroziła klęską, zrozumieli goście z za Atlantyku, że przyszła chwila, by dać z siebie wszystko co mogą, że tylko przy maximum wysiłku, osiągną zwycięstwo.

I cóż się okazało? Ta niezłomna drużyna góralska, w której dotąd nie mogło zachwiać wiary w zwycięstwo, po raz pierwszy straciła głowę — zgubiła się... Pełne szalonego pędu, niemal furji, choć zawsze fair, ataki Urugwaju miały za największą łatwością pomoc i obronę szwajcarską, której jakby nie było na powierzchni ziemi.. Raz poraż piłka dochodziła do bramki i raz poraż szły straszne strzały środkowej trójki, to w out, to w słupki, to w ręce bramkarza, który jeden może nie stracił przytomności umysłu.

W 6 już minucie Petrone przebił się i gdy zabiegło mu drogę 3 obrońców, zmylił ich i strzelił z 16 m... Strzelił tak silnie i tak niespodziewanie, że Pulver ani drgnął. Piłka przeszła tuż koło niego.

1 goal dla Urugwaju.

Szwajcarzy raz i drugi przerywają się, ale zawsze napróżno.

Znow atak Urugwaju wali raz po raz, ze zdumiewającą szybkością. Obrońcy dla niego nie istnieją. Mija każdego, jak się mija kamień na drodze.

Atak gra cały razem. Piłka chodzi przez wszystkich graczy, nigdy jej nie „zgnubią“, nigdy się dla niej nie zatrzymują. Szczególnie Urdinaran dowodzi cudów, bawiąc się z Pollitzem i Ramseyerem i raz w raz centrując z pod bramki.

Szwajcarzy zaskoczeni, zdumieni, nie mogą dojść do siebie. W pierwszych kilkunastu minutach, każdy widzi, że mecz przegrali. I zdaje się, że poraż pierwszy drużyna helwecka uwierzyła w to przed końcowym gwizdkiem sędziego! Stąd też, choć bronili się z całym zapałem i walecznością, grała gorzej niż zwykle. Grała z pełną ambicją, ale już bez wiary w zwycięstwo, tak jak zwykle grają drużyny polskie... „Byłe przegrać z honorem“...

To, że potrafili oni zniszczyć choć na chwilę tę bajeczną „morale“ Szwajcarów, złamać w nich odrazu na wstępie wiarę w swe sily — to stanowi niewątpliwie największą zasługę „bojową“ Urugwajczyków i najwyższy miernik ich niezwykłej wartości sportowej.

A tłum doprowadzony tą boską wprost grą, do stanu najwyższego podniecenia, entuzjastycznymi wybuchami podniecał wciąż egzotycznych tryumfatorów. Wszędzie powiewały na ich cześć tysiące biało-niebieskich chorągiewek i chorągwi.

A na Szwajcarów patrzano od razu ze współczuciem i szacunkiem, jaki się ma dla tych, co poraż pierwszy muszą ulec.

Jednak już po kwadransie zaczynają się budzić z osłupienia gracze w czerwonych koszulkach z Białym Krzyżem. Zaczynają przychodzić do głosu i walczyć chwilami dość brutalnie.

Maly Abegglen, niczem ich Wołodyjowski, zaczyna dokonywać cudów; ale zdobywają już tylko 1 korner (18 m.).

Mimo to Urugwaj wciąż gniecie. Gra jak zwykle dość „pechowa“. Ale i Pulver dokonuje cudów. W 20 m. korner dla Urugwaju zmarnowany.

Znow ofensywa dwukrotna czerwonych i strzały Pacha i Ehrenbolgera w... aparaty fotograficzne.

Gra wciąż otwarta. W 30 m. przebój. Abegglena uniecia: twia Nasazzi.

Zawsze, gdziekolwiek znajdzie się piłka, wyrasta jak z pod ziemi jego biała czapka.



Urugwajczyk Nasazzi — najlepszy obrońca świata

i... piłka wielkim łukiem wraca tam, skąd przyszła.

Szwajcarzy otrząsają się na dobre; w 42 m. uzyskują jeszcze 2 rzuty z rogu. Zaraz potem wolny w 17 m. do Szwajcarji. Pulver robinzonuje skutecznie.

Pauza. 1:0. Rogów 3:1 dla Szwajcarji.

Po przerwie gra rozpoczyna się od wolnego do Urugwaju z 25 m., który łapie w samym rogu Mazali. Zaraz po tem róg dla Szwajcarji i następny dla niebieskich. Zawrotne dotąd tempo, cokolwiek słabnie. Urugwaj zdobywa III i IV róg, Szwajcarzy V-ty.

Zaczyna się znowu szereg zachwyt budzących wypadów Amerykan, którzy dając sobie świetnie radę z obroną, nie mogą dać sobie rady z sędzią. P. Slawik raz poraż gwizdże na off-side, kiedy go niema. Winę ponosi p. Mohamed Jussuf, który sam będąc wielce egzotyczną figurą, nie zdradza sympatji dla równie egzotycznej drużyny. Ceniąc widać męstwo, chce w miarę swych sił pomóc Szwajcarom. Ciągłe też macha chorągiewką, a p. Slawik biorąc to za dobrą monetę, gwizdże.

Mimo to jednak Cea w 21 min. po wspaniałym przeboju i walce z Oberhauserem, strzela w nogi Pulvera. Piłka odbija się — Cea strzela drugi raz — Pulver bronii i wreszcie trzeci strzał — w siatkę.

II goal dla Urugwaju.

Możliwość wyrównania upada. U Szwajcarów widać pewną depresję.

Jeszcze dwa ich ataki, raz Ditrlich strzela tuż przy słupku, raz w ręce Mazal'ego, który łapie i kosztując ucieka przed atakującym go napastnikiem... Odtąd Urugwaj gniecie już do końca.

Raz poraż strzela Petrone z centr Romano i wreszcie niebiescy uzyskują w 37 m. IV korner.

Romano zbiera na głowę niezwykle precyzyjnie podaną piłkę i wpada z nią do bramki.

III goal dla Urugwaju.

Zdaje się, że była to pierwsza w turnieju bramka z kornera.

Jeszcze parę beznadziejnych wysiłków szwajcarskich i sędzia gwizdże na zakoń-

czenie sceny trzeciego aktu Wielkiej Olimpiady.

Po chwili biało-niebieski sztandar powoli wjeżdża na maszt olimpijski. Obok niego dwa krzyże, biały na czerwonym i żółty na niebieskiem polu.

Drużyny stoją na baczność. Orkiestra gra rzekomy hymn. Następnie wymiana czułości między rywalami i potem *tour d'honneur*. Obie drużyny, Urugwaj na przedzie, obchodzą powolnym krokiem dookoła bieżni. Galerja po drugiej stronie, zwyczajem importowanym z hiszpańskich „corrido“, zasypuje zwycięzców... kapeluszałami... Oklaski długo nie milkną. Urugwajczycy potrafili zdobyć sobie serce Paryża!

T. Semadeni.

XVII-ta Konferencja Międzynarodowej Federacji Lotniczej w Paryżu

W dniach 24—27 czerwca b. r. obradowała w Paryżu Międzynarodowa Federacja Lotnicza.

Ze sprawozdania, złożonego przez kpt. Hirschauera (Francja) wynika, że do Federacji należą związki lotnicze 25 państw. W sprawozdaniu podkreślono wysiłki federacji, zmierzające do zbliżenia narodów drogą lotnictwa.

Konferencja powzięła szereg pierwszorzędnej wagi decyzji, z których najważniejsze:

1) Polecono Aero-Klubowi Francji zorganizowanie konkursu automatycznych chronometraży.

2) Przyjęto do Federacji Aero-Kluby Syrii i Libanu.

3) Postanowiono założyć 2 nowe stacje obserwacyjne w Szwecji i Holandji.

4) Postanowiono utworzyć nagrodę wielkiego medalu złotego dla lotnika, który w ciągu danego roku osiągnie najlepsze rezultaty.

5) Postanowiono wydać mapy lotnicze międzynarodowe i plany aerodromów.

6) Na wniosek Stanów Zjednoczonych uchwalono przyznać lotnikowi, który zdobył rekord szybkości na najdłuższym dystansie, także rekord na wszystkich dystansach krótszych, z zastrzeżeniem, że szybkość średnia na dystansie najdłuższym będzie większa od przeciętnej szybkości na wszystkich krótszych dystansach. Zastrzeżenie to nie odnosi się jednak do dystansu 3000 m.

7) Następną 18-tą konferencję delegacja wyznaczyła na rok przyszły w Pradze Czeskiej.

Wybory do władz Federacji dały następujące wyniki:

Prezes — p. de la Vaule (Francja). Członkowie: Jacobs (Belgja), Lahm (Stany Zjedn.), plk. O'German (Anglja), Ruiz Ferry (Hiszpanja), Van der Berch (Holandja), plk. Amundsen (Szwecja).

Na sekretarzy powołano pp.: Tissandier, Besançon i kpt. Hirschauera (wszyscy trzej francuzi).

Konferencja zgłosiła na ręce rządu francuskiego dezyderat, aby rząd francuski postarał się o zwolnienie międzynarodowej konferencji prawniczej, któraby opracowała kwestję ubezpieczenia międzynarodowych transportów lotniczych.

Członkowie konferencji zwiedzali aerodromy i warsztaty lotnicze we Francji.

K. M.

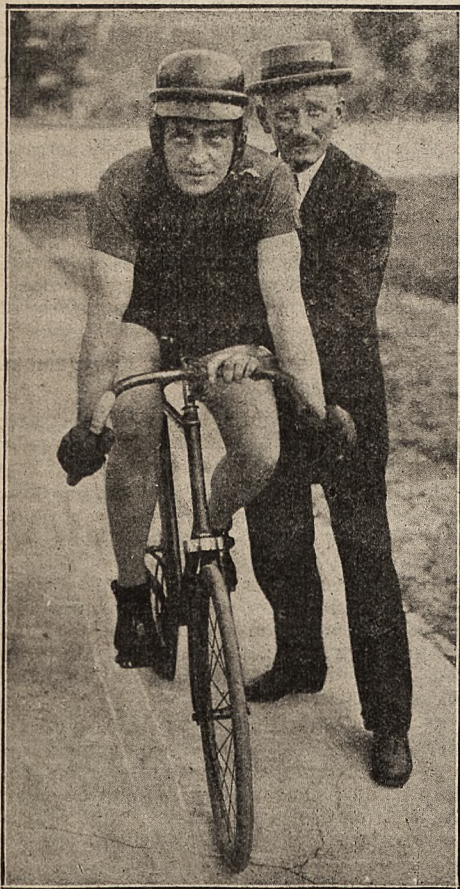
OSOBISTE

Współpracownik naszego pisma p. Jan Rys z upoważnienia Oddziału III Szt. Gen. udaje się na objazd grup Obozów Przysp. Wojsk., celem zebrania materiału z życia obozowego. Szereg sprawozdań i zdjęć fotograficznych z obozów nad Bałtyckich, tatrzańskich i podkarpackich, dokonanych przez p. Rysia zamieszczać będziemy w numerach następnym „Stadjonu“.

Przed Olimpiadą Kolarską

Przedolimpijska część sezonu kolarskiego zakończoną została w niedzielę 6 b. m. Nadarza się więc sposobność do streszczenia i krótkiej oceny jej wyników i, na podstawie tej oceny, do postawienia pewnych prognostyków „olimpijskich“.

Kolarstwo należy do gąsieni sportu, u nas najdawniej uprawianych, tych, gdzie doświadczeniem najmniej ustępujemy zagranicy, gdzie najczęściej może z tą zagranicą stykaliśmy się. Dlatego prognostyk w danym wypadku może być więcej uzasadnionym, niż w innych dziedzinach, gdzie musimy ograniczać się do supozycji na faktach i porównaniach często zupełnie nie opartych i często zawisłych przedewszystkiem od naszych upodobań i... złudzeń.



Lange — najlepszy Polski długodystansowiec

Jeśli chodzi o określenie wzajemnego stosunku do siebie naszych „tenorów koła“ — sezon ubiegły pozwala nam na dość dokładną ocenę ich wartości.

Wyższość Łazarzkiego w sprincie nie może ulegać dziś najmniejszej wątpliwości. Mistrzostwo Polski i wyścigi międzynarodowe w Warszawie udowodniły to bezapelacyjnie. Na drugim miejscu trudno nie postawić Szymczyka, nienadzwyczajnego na początku sezonu, a dziś bliskiego najlepszej swej formy z przed 2 lat. Pobicie własnego rekordu na 400 m., zachowanie się na mistrzostwie są tego wskaźnikami. Za temi dwoma najlepszymi idą w zwartej grupie Stankiewicz, Stef i Iko. Byli mistrz Polski w tym roku nie miał szczęścia, jest zresztą bardzo nierównym: w „dobrym dniu“ bezkonkurencyjny, w złym — zadziwiająco słaby. Tylko tych lepszych dni miał w obecnym roku mało.

Wśród dystansowców torowych jeden jeździec o całą głowę przewyższa „wszystkich innych: Lange, którego może słusznie byłoby nazwać najbardziej utalentowanym z naszych kolarzy. Szosa także zna tylko jednego „asa“; jest nim Hecksman. Krzemieńskiego jeszcze zbyt mało znamy, by móż go na podstawie dotychczasowych wyników zakwalifikować do naszej extra klasy.

Gdy teraz przejdziemy do oceny naszych szans olimpijskich, zmuszeni jesteśmy stwierdzić, że w sprincie są one równe zeru. Del Grosso i Bossi, którzy z taką łatwością dawali sobie radę z naszymi gwiazdami — ostatnio w Grand Prix de Paris nie zdołali nawet dojść do półfinałów. I jakby się nie ułożyły przedbiegi w Paryżu, zawsze się znajdzie jakiś Peeters czy Mazairac, czy Drakenstejn, nie mówiąc o Cugnoti, o Michardzie, który zagroził przedstawicielom naszym drogę.

Jeźdźcy zagraniczni, mając więcej okazji do zmierzania się z silniejszym od siebie (nie zapominajmy, że tacy Michard i Cugnot stale spotykali się z najlepszymi zawodowcami) — mając tamsamem więcej sposobności do wydoskonalenia się, korzystając podczas treningu z ułatwień, o jakich my nie możemy nawet marzyć — oczywiście powinni dojść i do lepszych rezultatów.

Pomimo niewątpliwej „klasy“ Hecksmana, wątpić również należy, by mu się udało zająć jedno z pierwszych miejsc w wyścigu szosowym. Przeciwnicy jego ścigają się co tydzień, on ma sposobność do poważniejszego wypróbowania sił tylko raz czy dwa do roku...

Największe nadzieje pokładać należy na Langem, który w wyścigu 50 km. będzie się czuł, jak ryba w wodzie... Jego dane nadzwyczajne i ogromna ambicja powinny pozwolić mu na zajęcie przynajmniej honorowego miejsca, jeśli tylko wiecznie przesładowujący tego sympatycznego jeźdźcę pech nie wyjdzie z nim razem do Paryża.

Ze względu na Langego należy z ufnością oczekiwać i wyścigu drużynowego na 4 km.

Osada nasza tu jest zresztą całą pierwszorzędną. Francuska drużyna, którą uważają za najgroźniejszą, osiągnęła niedawno na tym dystansie 5 m. 10 sek. Czas ten nasi nietylko potrafia wyrównać, ale z pewnością o kilka sekund pobić. W tym biegu możemy z pewnością liczyć na jedno z pierwszych miejsc.

Ale, że fortuna — zwłaszcza kolarza — kołem się toczy, więc wszystkie przewidywania mogą okazać się mylnymi. Pamiętać trzeba, że rezultat jest osiągnięty dopiero na mecie — i dlatego natężyć wszystkie siły, aż do chwili ostatniej — aż do zwycięstwa.

W. Junosza.

Z TYGODNIA

Jak Prasa Sportowa popasała na zielonej trawce — W. Z. O. P. N. próbuje posłuszeństwa Legji — E-Legja z E. T. G. Sem. — Kalosz w zastosowaniu do footballu.

Po raz pierwszy odniosła „Prasa Sportowa“ zasłużone i nikomu nie szkodzące zwycięstwo. Normalnie P. T. Prasa wygrywa z każdym z kim walczy, bo to jeszcze Boy powiedział że „nikt bez stosunczków w prasie, to panie, gadanie — świętym nie zostanie“. Cóż dopiero mówić gdy prasa się na kogo uweźmie i chce szkodzić. Obiektywnemu czytelnikowi wydaje się wtedy, że w rubryce sportowej czyta testament samobójcy recenzenta. Wszystko odnośnie do zwalczanego klubu nudzi go i jest dla niego nie ciekawe, a tylko o nim pisze. Match beznadziejny, bramki haniebnie głupie, piłkarze grają rozbrajająco podle... Oczekuje się tylko, że w końcu będzie konkluzja — że lepiej już nie żyć! Tymczasem gdy na boisku Parnel tańczy barentanz z bramkarzem tak grubym, że aż musiał sobie sprawić dwa nazwiska, gdy na boisku Prasa sportowa (tyle wody naraz!) po raz pierwszy ogląda piłkę z bliska, gdy niejeden z „prasowników“ mija się z nią, jak się minął z powołaniem, i choć innym zalecał tyls pięknych cnót, jak orientacja, organizacja, ambicja, prohibicja, obecnie z chwałą czyni nieda- lkie ekskursje od miejsca, które sobie upodobał, — w niejedyndm budzi się refleksja, że football ma swój niewymuszony wdzięk i że życie jest piękne. Ten i ów obserwuje różnicę w nasileniu namiętności. W Parnellu walczą wszystkie namiętności pojedynczo, w Stefanie Locie parami (kartki

do teatru i ucziwe wzmianki); Burhardt ogłosił desinteressement na czas meczu, ponieważ „Polska Zbrojna“ jest pismem apolitycznym i do żadnej piłki się nie rusza. Najlepiej grali pp. Posner i Junosza na pauzie. Sławy Muszkieta - Królikowskiego nie mogły objąć spodenki.

*

A teraz bardziej łzawa historia. Prochowski, były gracz Cracovii, przeniesiony do Warszawy, zgłosił się do Legji. Zwolnienie jego przesłał sekretariat klubu do PZPN. Ponieważ wszystko było w porządku, przeto po jakimś czasie zdyskwalifikował go WZOPN. Legja wyjaśniła sprawę i udowodniła odpisami korespondencji, że Prochowski był zgłoszony dla Legji i że nieporozumienie wynikało skutkiem nieporządków w PZPN lub OZPN. Nadszedł dzień w którym Legja miała grać na rzecz PZPN.



Łazarzki — nowy mistrz Polski

Zarząd Legji uważając że sprawę wyjaśnił dostatecznie i że w całej sprawie żadnej winy nie ponosi, wstawił go do drużyny. Co zrobił WZOPN? Zniósł karę nałożoną na klub, zniósł dyskwalifikację Prochowskiego i zamian zato nałożył dyskwalifikację na... Prochowskiego. Dlaczego tak postąpił? Bo chciał się przekonać, czy Legja będzie posłuszną, gdy WZOPN lub PZPN się pomyli i klub ukarze. Dlatego że Legja nie była posłuszną ukarał... gracza. W każdym razie przykro musiało być zarządowi, że się zawiódł na posłuszeństwie Legji. Jakby to ładnie wyglądało, gdyby tak na mistrzostwach zdyskwalifikować na próbę całą Polonię. Nimby się sprawa wyjaśniła możeby kto zyskał parę walkowerów.

Pisałem w poprzednim numerze o uroczaju na reprezentację. Pod wpływem deszczów i ciepła dojrzała nagle jeszcze jedna. Znowu lanie i to na dwa fronty. Reprezentacja swoje, Legja, której zapasowy bramkarz (za zabranego do teamu repr. Akimowa) puścił tyle bramek ile było strzałów — swoje, tem boleśniejsze, że zazdrościła Polonji, która nie dała ani jednego gracza. W Wiedniu jest zwyczaj, że terminy na reprezentacje są ogłaszane przed sezonem, oraz, że decydują o tem przedstawiciele klubów. Wyjaśnienie pewnych niezrozumiałych za-

zrządzeń w aranżowaniu ostatniej reprezentacji widzą tylko w składzie personalnym WZOPN.

Nigdy nie napisałem słowa przeciwko Zw. Związków Sport. ponieważ zostałem zakupiony tem, że w czasie deszczu nikt nie wyprasza mnie z jego łoża w Agrykoli. Z tem większą przyjemnością przyłączam się do opinii ZZS że w naszej piłce nożnej źle się dzieje, że winę ponoszą tu nasi sędziowie, co ZZS zauważył z okazji pobytu Fürthu w Warszawie. Kto był na zawodach tego uderzy to, że przecież sędziowanie i zachowanie się publiczności nie było gorsze jak na innych zawodach.

Dobrze więc, że nareszcie ktoś bezstronny zauważył, że mimo to na obecne stosunki trzeba reagować. Główną przyczyną naszego piłkarstwa leży właśnie w złym pojmowaniu zadań sportowych sędziego przez związek, (nie słyszałem n. p. o ukaraniu sędziego za to, że wykazał nieumiejętność praktyczną lub złą wolę i doprowadził do ekscesów), oraz

w małej umiejętności samych sędziów. Admira wróciwszy z turnee po Polsce chwaliła poziom gry naszych piłkarzy, zachowanie się publiczności i przyjęcie, ale podkreśliła, że od naszych sędziów ucierpiała dość. We Lwowie jednej z obcych drużyn zaaplikowano taką ilość karnych rzutów, jaka potrzebna była do zwycięstwa. Jak nie mają ich i nasi gracze krytykować, zwłaszcza gdy grywali granicą, gdzie im sędziowali lepsi sędziowie niż przeciwni w Polsce. Sanacja tych sunków nastąpi jednak nie przez zmocnienie autorytetu sędziów, dyskwalifikacje i tramwajowe przepisy, ale przez przebieganie i troskliwe egzaminowanie kandydatów, dopuszczanie do sędziowania przedewszystkiem byłych graczy i kształcenie sędziów, co można osiągnąć przez sprowadzanie na zawody międzynarodowe wybitnych sędziów zagranicznych.

Ala o tem innym razem.

Dr. St. Mielech.

PŁYWACKIE ZAWODY PRZEDOLIMPIJSKIE

w pływalni Sporting-Club'u

Weismüller, dracla Kahanamoku, Kealoha, Arne Borg, Trolle, Charlton, Pinkrton, Kruger, Lester Smith i legjon innych znakomitości zebrało się 29 czerwca w pływalni Sporting Club'u. Takiego bogactwa nazwisk i takiej wystawy wszelkich odcieni stylów pływackich, nikt dotąd nie mógł znaleźć w jednym meetingu.

Sporting Club de France — stowarzyszenie uprawiające obok innych rzeczy także i sport, o którym wszystko możnaby powiedzieć, ale w każdym razie nie to, że jest demokratyczne — posiada w sąsiedztwie p. prezydenta Republiki, na rue de l'Elysée śliczny pałacyk z ogródkiem, restauracją, salonami i t. d., w którym znajduje się też najwspanialsza pływalnia Francji. Urządzona z wielkim przepychem, a zarazem dostosowana do wszelkich wymagań sportowych, nadaje się ona znakomicie, właśnie dla pokazu pływania, jaki zorganizował dla swych gości i swych członków Sporting Club.

O godz. 10 wieczorem, po zebraniu towarzyskiem w salonach, goście, odznaczający się „obowiązkowym“ strojem wieczorowym, nie zdradzający natomiast zbytnej znajomości sportu pływackiego, zechcieli przejść do pływalni, gdzie przy dźwiękach jazz-bandu rozpoczęła się niezwykła „exhibition“.

Zaczęto od najsłabszych w tem znakomitem zgrupowaniu — od Japończyków. Pływacy z Dalekiego Wschodu, cztery lata temu, tak jak my nie mieli pojęcia o tem, co to jest crawl. Nie skorzystali z bliskiego sąsiedztwa wysp hawajskich, i na naukę pływania sportowego przyjechali do... Antwerpii. Tutaj dokładnie zobaczyli co wyprawiają w wodzie Amerykanie, i z przyzwyczajenia zaczęli robić to samo. Imitowali tego crawla tak uporczywie przez 4 lata, że dziś są bliscy dorównania Amerykanom, i stanowią dobrą 1-szą klasę europejską. Na przeszłości do wyników stoi ich mały wzrost, który jednak wynagradza im niezwykła giętkość i miękkość ruchów. W pływaniu mają swe osobliwości, do których należy przedewszystkiem zamitowanie do posuwania się pod wodą (wyłącznie uderzeniami nóg).

Po kilku serjach złotych olimpijczyków, zdefilował Trolle, b. mistrz szwecji na 100 m., znajdujący się rzekomo w świetnej formie. Szwedzi jednak bardzo lubią reklamować swych zawodników i już 2 lata temu Trolle był okrzykiem jako najszybszy sprinter Europy. Sławie jego stanęło na przeszkodzie to, że w mistrzostwie Anglii w r. 1922 pobit go Van Schelle i Bally, a przyszedł on zaledwie trzeci, *ex aequo* z czwartym. Tym razem płynął wolno (100 m. w 1:06) wykazując pewne wady stylu (odchylenie nóg i uginanie w kolanie). Po nim płynął Arne Borg.

Firma wielka, styl słabszy. Jest on wzrostu średniego, zbudowany dość silnie, ale nie zdradzający wielkiego atlety. Mina głupkowata, zachowanie także. Płynąc szarpie wodę i rzuca się. Atakuje wodę rękami nerwowo i prawie ze sztywno. Dlatego też w sprincie nie jest on mistrzem — na 100 m. znalazł by w samej Europie ze 3—4 lepszych od siebie, a na czasy jego na 100 m. trzeba się patrzeć nieco sceptycznie.



Kahanamoku

Natomiast na długi dystans, dzięki niewiarogodnej wprost wytrzymałości, osiągnę tej przez metodyczny szwedzki trening — jest „gwiazdą“. Jego rekordy światowe na 800 m., 1000 m., 1500 m. i milę, o kilkadziesiąt sekund lepsze od czasów Rossa, Hodgsona i Klerana, kwalifikują Arne Borga, jako najlepszego pływaka, jakiego wydała Europa. Nie wierzę w możliwość jego zwycięstwa na 400 m., ale na 1500 m. jest bardzo prawdopodobne.

Po Szwedach przyszl Australczycy. Wśród wielu znakomitości, których nazwiska nie są jeszcze znane w Europie, wybit się na czoło łatwym zwycięstwem nad swymi towarzyszami słynny pogromca Arne Borga, Allan Charlton. Ma on podobno lat 16. Niech mu tam będzie 16, metryki nie sprawdzałem — ale jeżeli się go widzi — jest to chłop jak dąb — jego rekordy zaczynają być mniej niezrozumiałe.

Na zakończenie zarezerwowano Amerykę. „Exhibition“ Yankesów rozpoczęła się od stylu klasycznego, który w Ameryce jest bardzo niepopularny, i uprawiany zaledwie od ostatniej Olimpiady, i niemal wyłącznie do olimpijskiego użytku.

Mimo to już dziś oprócz Niemców i Węgrów nikt z Amerykanami, nawet w tej tak typowo nie amerykańskiej dziedzinie sportu, nie może konkurować. Shelton osiągnął już czas 2:56:6 na 200 m., dość zbliżony do rekordu Rademachera. W Sporting-Clubie czasów nie ogłoszono, ale za to mieliśmy możność dokładnego przyjrzenia się niezwykłemu stylowi „Brustschwimmer“ z za Atlantyku: Wolna, pozioma pozycja i wygięcie ciała, zupełnie jak w crawlu, ruchy długie, spokojne i posuwiste. Jedynie może zwarcie nóg nie dość energicznie.

W pływaniu nawznak czarny Hawajczyk Warren Kealoha, mistrz VII Olimpiady i rekordman światowy, ma konkurentów nadzwyczaj niebezpiecznych w osobach Luninga i Punga, białych, ale również pochodzących z Honolulu.

Płyną oni bardzo spokojnie, zagarniając miękko wodę rękoma, jakby od niechcenia, nadzwyczaj szybko, natomiast bijąc nogami. Głowę trzymają wynurzoną, tak, że widzą zawsze swe stopy. Po starcie (z wody) i po nawrotach, wyrzucają ciało wysoko w powietrze, poczem dobre kilka metrów płyną pod wodą, uderzając tylko nogami.

W stylu dowolnym, po demonstracji kilku serji sprinterów i stayerów, których nazwiska czekają dopiero Igrzysk, by stać się sławnymi, stanęła na starcie trójca najznakomitszych pływaków świata, trzech zwycięzców amerykańskich zawodów eliminacyjnych, i według wszelkiego prawdopodobieństwa przyszłych triumfatorów olimpijskich.

Johnny Weissmüller, Para Kahanamoku i Sam Kahanamoku.

Najgoręcej witano starego „Duke'a“, którego już dwukrotnie widziałam Europa u siebie, jako zwycięzcę dwóch olimpiad.

Johnny Weissmüller — król pływania — bezkonkurencyjny na wszystkich dystansach, a gdyby chciał — i we wszystkich stylach. Niezwykle rosty, smukły, o budowie wzorowej zarówno ze względów sportowych jak i ze względu na swe piękno, posiadający niezrównaną łatwość stylu — jest urodzonym pływakiem, z którego William Bachrach trener Illinois A. C. „zrobił“ mistrza nad mistrzami.

32-letni Kahanamoku, to wzór wytrzymałości i prawdziwie sportowego ducha, skoro po 2 — w odstępie ośmioletnim! — tryumfach olimpijskich, choć pobity, startuje nadal. Siła, trening i styl bajeczny — choć nie dorównujący weissmüllerowskiemu — czynią go bezkonkurencyjnym „drugim“.

Johnny uporał się bez trudu z Hawajczykami, robiąc 1:01, a płynąc „spacerkiem“.

Skoki Amerykan i Australczyków — przeszły wszystko, co można było oczekiwać. Z całej serji nie widziałem jednego za który mógłbym postawić stopień 9. Same 10-tki i to „z plusem“. Biedni ci sędziowie, którzy mają rozstrzygnąć kto jest najlepszy! Legenda, jakoby niemiecy byli bezkonkurencyjnymi skoczkami, zdaje się, że teraz rozwleje się do reszty...

Po skokach sztafeta 5x50 m. Ameryka przewiozła tylko... 16 sprinterów, z których każdy jest o klasę lepszy od europejskich mistrzów.

Walka była zaciekła — tempo zawrotne. Stylu nie było widać nic — tylko 3 fontanny posuwające się od brzegu do brzegu...

Kahanamoku „nadrobił“ ze 3—4 metry. Weissmüller jednak niezwykłym spurtem zapewnił swemu teamowi zwycięstwo.

Zakończyła się ta „pète“ komedia. — Karykatury pływania — odegrana przez Weissmüllera i Krugera, mistrza USA w wieloboju pływackim.

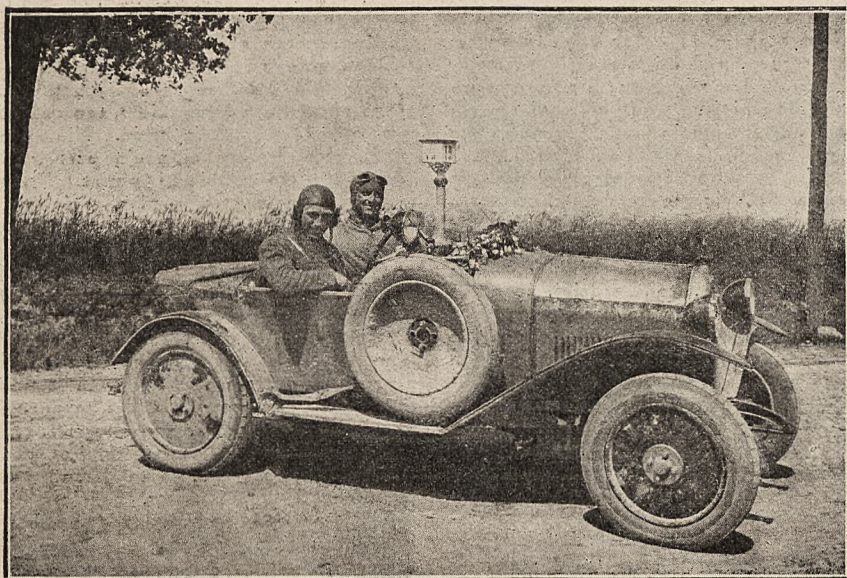
Amerykański nalwno-chłopezykowaty humor połączonej z niewiarogodną sport-akrobacją, wywołał podziw i wybuchy śmiechu, niemniej szczerze, żywiołowe, niż te do których nas zmusza Chaplin, Linder czy też „Fatty“.

W każdym razie Johnny Weissmüller mógłby sobie i w skokach zapewnić mistrzostwo większości państw Europy!

Tedy.

WARSZAWA — PARYŻ — WARSZAWA

na 6-cio konnym „cyclecar'ze“ Mathis'a



Zajmuje się od pewnego czasu sprawą przydatności dla naszych warunków użytkowych: „cyclecar'ów“ czyli małych samochodzików b. oszczędnych w użytku, które według formuły francuskiej nie mogą posiadać silnika pojemniejszego nad 1100 cm.³ oraz łącznego ciężaru większego jak 350 kg.

Samochodziki takie są w ogromnej liczbie na zachodzie Europy i rozpowszechniają się dość szybko w Ameryce. Ojczyzną ich jest Francja i we Francji też spotyka się ich największą różnorodność. Dużo z nich cieszy się wielkim powodzeniem i dobrą reputacją. Z szeregu pierwszorzędnych maszyn francuskich tego rodzaju, wybrałem typ 6 koni „Mathis“ gdyż wydawał mi się najodpowiedniejszym w naszych warunkach eksploatacyjnych. Rozumie się maszyna zaopatrzoną była we wszystkie ostatnie niezbędne udogodnienia, bez których dłuższe drogi, szczególnie u nas, są bardzo kłopotliwe.

A więc przede wszystkim miękkie na półtorę atmosfery pompowane opony znacznych średnic: tak zwane „balony“. Następnie amortyzatory, to jest pewnego rodzaju hamulce hamujące powrotne wachnięcie resoru zmniejszające wyrzucania w górę na wybojach, oświetlenie i puszczanie w ruch elektryczne, oraz czułą automatycznie staczącą kierownicę.

Przebyłem na maszynie około 6000 kilometrów po złych drogach dla przestudowania jej przed wyruszeniem w jednorazową podróż do Paryża.

Wybrałem marszrutę możliwie mało górzystą, gdyż mój małe silnik o objętości skokowej 750 cm.³ czyli mocy mniejszej od przeciętnego motocykla w górach stromych jest dość powolny.

Droga nasza szła przez Łowicz, Kutno, Rawicz (granica) Cottébus, Lipsk, Frankfurt nad Menem, Moguncję, Wissembourg (granica francuska) Strasburg, Nancy, Paryż.

Góry napotkaliśmy za Lipskiem, gdzie musieliśmy przebyć część lasów i gór Harcu, a następnie dość wysoką przełęcz Saverne koło Nancy. Przebyliśmy je w bardzo ładnej formie tam i z powrotem.

Od czasów przedwojennych nie byłem w Niemczech z pewną więc emocją przejeżdżałem granicę; droga jednak miała być banalną a nawet czasami nudną. Ruch na szosach mały. Szosy w niezłym stanie w dużo miejscach zamknięte z powodu naprawy, co zmusza do dalekich objazdów.

Natrafiliśmy jednak na odcinki dróg w tak złym stanie, że nie by nie miały do pozazdroczenia nasze podmiejskie przeprawy w rodzaju wyjazdów przez Miłosną lub Piaseczno.

Zaraz za Frankfurtem o 2 kilometry rozpoczyna się okupacja francuska i tam pierwszy raz zobaczyliśmy błękitne berety strzelców alpejskich, oraz dzikie wesołe, ogorzone twarze, które przemówiły do nas

już nie po niemiecku, ale po francusku. Okupacja jest bardzo surowa i francuzi wszystkim w kraju trzęsą a Niemcy zdumiewająco pokornie posłuszni.

W Strasburgu dyrekcja firmy „Mathis“ zgotowała nam bardzo miłe przyjęcie i gościła nas przez dwa dni, pokazując osobliwości miasta oraz fabrykę i jej organizację. Do Paryża przybyliśmy w sobotę przed Zielonemi Świątami. Był to nieszczęśliwy zbieg okoliczności, bo utrudnił nam bardzo załatwienie wielu spraw. Świątki obchodzone są bardzo uroczyste we Francji i dużo osób wyjeżdża z tej okazji na parę dni. Nie zastaliśmy więc szeregu osób, z którymi mieliśmy wejść w kontakt. Czas naglił i w następną sobotę wyruszyliśmy z powrotem.

Koszta utrzymania w Paryżu są znacznie niższe niż u nas. Można dostać pokój w niezłym hotelu za 5-7 fr., czyli około półtora złotego, kiedy w Kutnie hotel z nieodownymi pluskami i instalacją dość prymitywną kosztuje cztery złote. W Niemczech zaś na ogół jeszcze drożej niż u nas. Wszędzie jak pieniądź obiegowy przyjmują dolara.

W powrotnej drodze koło Ludwikshafen w kraju okupowanym przytrafił nam się poważny wypadek, który jednak szczęśliwie zakończył się bez poważniejszych następstw.

Dla uniknięcia samochodu nadjeżdżającego w pędzie na nas musiałem skrócić do rowu co pociągnęło za sobą zgłębienie osi przedniej. Samochód dopchaliśmy do najbliższej wsi. Zanocowałem w karczmie, a kolega mój pojechał do Strasburga po nową os. Z powodu nieszczęśliwego rozkładu pociągów i trudności granicznych przybył dopiero po 2 dniach tak, że czwartego dnia wyruszyliśmy z powrotem w drogę.

Przedostatni etap z Lipska do granicy polskiej 420 km. zrobiliśmy od g. 8 rano do 6.15 po pół. niestety, na to, aby dowiedzieć się, że granica zamykana jest punkt o 6 wiecz., a otwierana o g. 8 rano.

Rad nie rad wróciłem o 11 kilom. z powrotem do pierwszego miasteczka niemieckiego, gdzie zmuszeni byliśmy zanocować.

Naogół z całej podróży można wyciągnąć następujące wnioski:

1) Samochodziki małe, tak zwane „cycle car'y“ są obecnie w stanie doskonałości wystarczającym, aby przy dobrym wyekwipowaniu: „balony“, amortyzatory i t. p. mogły z łatwością wytrzymać dalekie drogi bez zbyteńnego męczenia jadących.

2) Zużywalność tych maszyn jest nie większa od maszyn ciężkich. (Moja 6 koni przeszła już przeszło 12000 klm. jak dotąd jeszcze bez żadnych napraw.)

3) Średnie etapy, jakie można osiągnąć na dobrych drogach w lecie bez zbyteńnego zmęczenia wynoszą dla maszyny 6 koni 400 do 500 kilometra.

Tarński.

Sport w wojsku

Doroczne zawody sportowe 10 Dywizji Piechoty

Do zawodów stanęło łącznie z członkami organizacji wojskowo-wychowawczych około 150 zawodników. Organizacja zawodów jak i samo przeprowadzenie — zupełnie dobre.

Bieg 100 mtr. 1) sierż. Bigajski z 30 p. S. K. — 12,4 sek. Poza konkursem por. Konopacki 12,2 sek.

Rzut dyskiem. 1) plut. Rychlicki z 30 p. S. K. — 27 mtr. 48 cm. Poza konkursem por. Konopacki — 29 mtr. 21 cm.

Skok o tyczce. 1) sierż. Bergiel-Opala z 30 p. S. K. — 2 mtr. 60 cm. Poza konkursem Marciniak „Sokół“ — 2 mtr. 75 cm.

Boks. 1) sierż. Gutkowski z 28 p. S. K., 2) sierż. Bergiel Opala z 30 p. S. K.

Bieg szturmowy 400 mtr. 1) zespół 28 p. S. K. w składzie: plut. Strycharski, st. strz. Kulbat, strz. Wypych, strz. Zan.

Pięciobój żołnierski. 1 klasa a. 1) plut. Baran z 30 p. S. K. 2 klasa a. 1) strz. Zaton z 28 p. S. K.

Skok w dal z rozbiegu. 1) plut. Jastrzębski z 10 p. K. a. p. — 5 mtr. 40 cm.

Pchnięcie kulą dowolną ręką. 1) strz. Grynciewicz z 31 p. S. K. — 9 mtr. 73 cm.

Bieg 800 mtr. 1) strz. Wichman z 30 p. S. K. — 2 min. 16 sek.

Walka na szable. Oficerowie. 1) por. Szymański 28 p. S. K. Podoficerowie: 1) sierż. Bergiel-Opala 30 p. S. K., 2) plut. Leśniewicz z 30 p. S. K.

Zawody piłki nożnej 28 p. S. K. — 30 p. S. K. z wynikiem 14:0 na korzyść 28.

Pięciobój oficerski 1) por. Kudelski z 30 p. S. K.

Trójskok. 1) plut. Gosławski z 28 p. S. K. — 10 mtr. 2 cm.

Rzut granatem w dal. 1) plut. Błachuta z 10 p. K. a. p. — 58 mtr. 8 cm. Poza konkursem strz. Marczał — 60 mtr. 8 cm.

Skok wzwyż. 1) sierż. Ziółkowski z 31 p. S. K. — 1 mtr. 42 cm. Poza konkursem: por. Konopacki — 1 mtr. 57,5 cm., Nowicki „Sokół“ Pabjanice — 1 mtr. 47,5 cm.

Bieg rozstawny 4 × 400 mtr. 1) zespół 28 p. S. K. w składzie: plut. Gosławski, chor. Kozłowski, strz. Segal, plut. Strycharski.

Pięciobój olimpijski. 1) st. strz. Klucznik z 30 p. S. K. — punktów 1788,670, 2) plut. Baran z 30 p. S. K. — punktów 1641,495.

Bieg z płotkami 110 mtr. 1) plut. Jastrzębski z 10 p. K. a. p. — 21,2 sek.

Bieg 1500 mtr. 1) strz. Wichman z 30 p. S. K. — 5 min. 1,4 sek.

Bieg rozstawny 4 × 100 mtr. 1) zespół 28 p. S. K. w składzie: plut. Karaś, plut. Gosławski, chor. Rusin, strz. Segal — 52 sek.

Rzut oszczepem. 1) plut. Baran z 30 p. S. K. 40 mtr.

Rzut granatem do celu. 1) strz. Zelek z 28 p. S. K.

Zawody piłki nożnej. 28 p. S. K. — 31 p. S. K. z wynikiem 4:1 na korzyść 28 p. strz. Kan.

Jak widzimy z wyników na pierwsze miejsce wysunął się 28 p. Strz. Kan.

Doroczne Zawody Sportowe 10 Dyw. Piech. dają nam naoczny dowód, że sport w Armji ma możliwość ciągłego rozkwitu, o ile tylko znajdzie się dobra wola i należyte poparcie ze strony kompetentnych czynników.

*

Oficerskie Zawody Strzelckie. W dn. 28 czerwca b. r. w Brześciu n/B odbyło się uroczyste wręczenie nagród zwycięzcom w eliminacyjnych oficerskich zawodach strzelckich o mistrzostwo W. P.

Z ogólnej liczby 14 zespołów stanęło do zawodów 12. Pierwsze miejsce osiągnął zespół 82 pp. zdobywając 458 pkt. w strzelaniu dokładnym i 786 pkt. w strzelaniu bojowym. Skład zespołu: mjr. Pawłowicz, kpt. Sztarajko, kpt. Ulman, por. Sobolarski, por. Grzeziński i por. Świrniak.

Nagrodę przechodnią — postać rycerza z brązu — wręczył zwycięskiemu zespołowi Szef Szt. O. K. XI ppłk. szt. gen. L. Lichtarowicz. Ponadto wszyscy uczestnicy zespołu otrzymali artystycznie wykonane żetony i dyplomy honorowe, zaś zdobywca największej ilości punktów w strzelaniu dokładnym, por. Roman z 83 pp. — pistolet Mauzera.

Z WILNA

„Zamorscy” goście. — Remisowa niespodzianka. — Wakacyjna Warszawianka. — Zapowiedź regat.

W ubiegłą sobotę i niedzielę piłkarskie Wilno miało trochę emocji i wzruszeń. T.S. Wilja gościła u siebie Idrottsfirminiges Kamraterna z Abo, pierwszą finlandzką drużynę w Polsce. I pp. leg. i Makkabi spotkali się ze stołeczną Warszawianką.

Clou stanowili goście finlandzcy i jeżeli na obu spotkaniach nie było nadzwyczajnych tłumów publiczności (jakieś parę tysięcy) zawdzięczać to należy niepewnej pogodzie, gdyż zainteresowanie się zawodami w całym mieście było ogromne.

Goście „zamorscy” zaprezentowali się doskonale. Wysocy, dobrze zbudowani, pokazali grę ładną, a przedewszystkiem celową, bez cienia brutalności, fair.

W pierwszym dniu występują oni w składzie: Virtanen, Stozbom I, Rautalin, Jansson, Stozbom II, Kuffschnoff I, Högländer, Granes, Kling, Kuffschnoff II, Osterlund.

Wilja: Wiro-Kiro, Grabowiecki, Weysenhoff, Lepiarski, Mierzejewski, Missiura, Oświecimski, Mackiewicz, Leszczyński, Jankowski, Tarasiewicz.

Finlandzcy zaczynają i od razu podjeżdżają pod bramkę białoczerwonych uzyskując róg. Gra żywa z lekką przewagą Kamraterny, przynosi co parę chwil ciekawe momenty. Finnowie grają długimi podaniami, często jednak górą. Atak ich idzie przeważnie skrzydłami, zwłaszcza doskonale lewe, które też centruje precyzyjnie.

W 14 m. gorący moment pod bramką Wilji; po paru błyskawicznie następujących po sobie strzałach, bronionych brawurowo przez Wirę, center strzela do pustej bramki, którą fenomenalnie broni głową Weysenhoff. Chwila odciążenia, wilejczy ciążą na bramkę gości: chroniczny brak strzału niweczy wszystko. W 17 m. Weysenhoff broni znowu na róg. Gra przybiera na tempie. Goście widocznie górą nad miejscowymi biegami i to prawie wszyscy. Pomoc ich, zwłaszcza środkowy Ch. Stozbom o klasę lepszy od Mierzejewskiego, pcha atak ciągle naprzód. Wilja zaczyna ograniczać się do obrony, w której króluje tego dnia Grabowiecki i mały Missiura. Lepiarski nie może sobie dać rady z fenomenalnie lotnym I. skrzydłem, które swymi centrami co chwila stwarza niebezpieczne sytuacje. Jedną z takich centr łapie Kling i naciskany przez Graba podaje Grannesowi, który ostrym strzałem w róg zdobywa I bramkę dla żółtych. Bramka podnieca miejscowych, którzy zrywają się do ataku. Finlandzcy jednak akcja niebezpieczniejsza. W 33 i 35 m. uzyskują oni jeszcze dwa rogi, na tem jednak narazie kończy się ich sukces.

Do głosu przechodzi Wilja aranżując szereg ataków przeważnie prawą stroną. Wyróżniają się Oświecimski, Jankowski i „Lufa”. W 42 m. z precyzyjnie podanego rogu strzela

Leszczyński głową wyrównującego gola. Podniecana oklaskami Wilja nie wypuszcza już do przerwy inicjatywy, uzyskując jednak tylko 2-gi róg.

Po przerwie Finlandzcy spenetrowawszy dokładnie teren i przeciwnika, przez cały czas groźnie atakują, Wilja w defensywie od czasu do czasu wypadami stara się przeważać grę, jednak bez rezultatu. Przewaga gości coraz widoczniejsza. Wilja broni się rogami: w 47, 54 i 56 min. w 59 pada 2-ga bramka dla gości (Oesterlund), u których atak za wyjątkiem bodaj pr. skrzydła gra doskonale. Nasi technicznie może w poszczególnych punktach lepsi, pod względem taktyki, startu a zwłaszcza biegów nie mogą sprostać gościom. Wiro-Kiro ciągle w opałach broni b. ofiarne, tembardziej, że przeciwnicy bardzo ostro idą na bramkarza.

Robi wrażenie, że stosunek do końca już się nie zmieni, w ostatnich jednak minutach Kamraterna rozwija niezwykle tempo, spuchnięta obrona i pomoc Wilji nie może złowić lotnego ataku gości. W 85 m. I. skrzydło Högländer objeżdża Lepiarskiego, mija „skończonego” Weysenhoffa i wbrew swemu zwyczajowi miast centrować „własnonożnie” strzela ostro w prawy róg. Wiro-Kiro zrobinozował zapóźno. 3-ci punkt dla Kamraterny. W parę minut potem Grabowiecki wibiega niepotrzebnie naprzeciw idącego z piłką pr. napastnika gości, ften go mija ucieka Weysenhoffowi i... czwarta bramka siedzi. Za chwilę sędzia odgwiżdżuje zawody. 4:1 (1:1) dla Kamraterny, rogów 8:3. Goście w zupełności zasłużyli na zwycięstwo, przedstawiając naogół zespół zgrany, inteligentny. Na wyróżnienie zasługują, lewe skrzydło, obaj centrowi i pr. obrońca. O bramkarzu mało co można powiedzieć, te piłki co miał, łapał jednak nie zawsze pewnie.

Na wszystkich graczach znać wyrobienie lekko-atletyczne: biegi, skoki, szybkość orientacji i startu.

Na Wilji brak tego wyrobienia zemścił się: w drugiej połowie nie wytrzymali tempa i oczywiście musieli przegrać, zwłaszcza słabą grą odznaczyli się: Mierzejewski, Tarasiewicz no i niezupełnie jeszcze wykurowany Weysenhoff.

*

29.VI. Wilja zgotowała swym zwolennikom niezwykle niespodziankę. Ogólnie liczonego się z jeszcze większą porażką wileńskiego mistrza, tymczasem Wilja prowadziła 1:0 do 70 m. kończąc mecz remisowo 1:1. Trzeba przyznać, że był to bodaj najlepszy dzień Wilji w sezonie bieżącym, która wykazała, że jak b. chce, to może grać dobrze, celowo a nawet ładnie.

Goście wystąpili w niezmiennym składzie, Wilja z Kowiczem w bramce, Podkułińskim na backu i Nikołajewym i Cuzanowym za Tarasiewicza i Jankowskiego. Przez pierwszą połowę gra otwarta, tempo w początku leniwe wkrótce dochodzi do niezwykle szybkiego. W 6 m. Mackiewicz z podania Leszczyńskiego strzela gola puszczanego skandalicznie przez bramkarza gości. Obustronne

ataki obfitujące w niezwykle ciekawe momenty aż do przerwy nie dają rezultatu.

Po przerwie Finlandzcy rozwijają niezwykle tempo chcąc wyrównać za wszelką cenę, Wilja broni się dzielnie, na ataki odpowiadając gościom wypadami.

Kamraterna skonsternowana: znać to po minach graczy i ustawicznym ich nawoływaniu się. W 70 m. po szybkiej kombinacji lewego skrzydła z łącznikiem, ten ostatni ślicznym strzałem wyrównuje. Nie osłabia to Wilji, obie strony aranżują szereg ataków, chcąc zdobyć zwycięski punkt. Na miejsce podbitego lewego łącznika gości w 74 m. wchodzi rezerwowo, na miejsce również kontuzjowanego Mackiewicza — Jaworski.

Obustronne wysiłki nie przynoszą jednak rezultatu i gra kończy się na remis. Rogów 3:3. Sędzia por. Waligóra — dobry.

Po meczu w sali Hotelu Bristol odbył się bankiet, gdzie Wilja na czele ze swym prezesem, p. Karolem Wagnerem z Wielkich Sobornik podejmowała gości serdecznie.

Nazajutrz Finlandzcy opuszczali gród Giedymina, żegnani przez komitet przyjęcia. Należy przypuszczać, że ta pierwsza bytność północnych sportowców, zadzierżgnęła nici trwałej przyjaźni pomiędzy sportem polskim i fińskim i będzie drogą do nawiązania ściślejszego kontaktu.

Jednocześnie z Finlandzcykami bawiła w Wilnie stołeczna Warszawianka, bijąc w sobotę miejscową Makkabi 3:0 i przegrywając w niedzielę do I pp. leg. 3:2. Występując w składzie nieco „wakacyjnym” nie pokazała ona gry ciekawej.

Majbliższą atrakcją sportową Wilna będą regaty międzyklubowe. Clou stanowi bieg czwórek o mistrzostwo Wilna, w którym faworytem jest osada AZS, któremu nie daje spać „nowa gwiazda” — czwórka złożona z 2 Anglików, I politechnika warszawskiego i I „tutejszego”, co wszystko razem tworzy mieszcowski „Urugwaj” sięgający po srebrny puhar broniący przez AZS. A no zobaczymy.

A. S.

Por. Batelier

przełca życiem zawody lotnicze o puhar Michelin'a

W przednich szeregach świetnych francuskich kadr lotniczych — znów niepowetowaną wyrwę uczyniła śmierć.

Jeden z najdzielniejszych i najlepszych pilotów — por. Batelier, duma 34 franc. pułku lotniczego padł ofiarą śmiertelnego wypadku w trakcie walki powietrznej o zdobycie pucharu Michelin'a.

Zaskoczony przez inżyniera w okolicach Aerigard — por. Batelier wraz ze swym mechanikiem Arnaud, zmuszony lądować, opuścił się ku ziemi przy pełnym gazie. Nie znając terenu — natrafił na nierówność gruntu. Nastąpił „cabotage” wylew i zapalenie benzyny. Przywiązany pasami, nakryty aparatem — nie mógł wydostać się z pod niego. Gdy nadbiegła pomoc — na miejscu wypadku znalaziono już tylko niewielki stos dymiącego popiołu.

W por. Batelier traci Francja nie tylko świetnego pilota.

Poza lotnictwem — por. Batelier był doskonałym i wszechstronnym sportowcem: uprawiał futbol, rugby, kolarstwo, boks, lekką atletykę.

Zginął, rozgrywając z własnej woli zawody sportowe. Francuski lotnik wojskowy może bowiem uczestniczyć w konkursach lotniczych jedynie w okresie urlopu w swej pracy zawodowej, jedynie z własnej chęci, nigdy z nakazu władzy.

Por. Batelier posiadał rekord szybkości na dystansie 500 klm.

Na parę dni przed śmiercią — marzył o udziale w zawodach lotniczych o puhar Lamblin'a i o locie Paryż — Algier — bez lądowania w drodze.

Z czynów przeszłości, z marzeń i nadziei na przyszłość — została szara garść popiołu.

Do długiej listy tych, którzy bohatersko rozszerzali granice panowania człowieka nad siłami natury, a którzy padli ofiarą idei, dopisała śmierć nazwisko jeszcze jedno.

Kamus.



Jury i zwycięscy w dorocznych zawodach Szkoły Podchorążych

Doroczne zawody Szkoły Podchorążych

Doroczne zawody Szkoły Podchorążych odbyły się dnia 29 czerwca r. b. na boisku sportowym Szkoły w obozie letnim w Rembertowie.

Oprócz Szkoły Podchorążych w zawodach wzięli udział zawodnicy z Oficerskiej Szkoły Piechoty i Wojskowej Szkoły Sanitarnej.

Rzucania granatami: Sekcja grenadjerska drużyny kompanji 1-ej — p. 20; sekcja grenadjerska druž. komp. 2-ej — p. 12; sekcja grenadjerska Of. Szkoły Piech. — p. 24.

Przyznane miejsca: 1-sze — Oficerska Szk. Piechoty, 2-gie Kompanji 1-ej, 3-cie — Kompanji 2-ej.

Bieg szturmowy: Drużyna Oficerskiej Szkoły Piechoty — 3:4:5; Drużyna kompanji 2-ej; — 3:18; Drużyna komp. 1-ej — 3:42.

Oprócz tego komp. 2-ga uzyskała punkty karne z powodu pozostawienia jednego zawodnika przed parkanem.

W rezultacie przyznano miejsca: 1-sze — Oficerskiej Szkole Piechoty; 2-gie — drużynie kompanji 1-ej; 3-cie — drużynie komp. 2-ej.

Na podstawie powyższych wyników, oraz wyników odbytych wcześniej: walki na bagnety, biegu na przełaj i marszu na kierunek, Komisja wieloboju wojskowego przyznała: 1-sze miejsce drużynie Oficerskiej Szkoły Piechoty — p. 20; 2-gie — drużynie 1-ej kompanji Szkoły Podch. — p. 16; 3-cie — drużynie 2-ej kompanji Szkoły Podch. — p. 8.

Zwycięska drużyna otrzymała Nagrodę Wędrowną Szkoły Podchorążych, buławę, oraz poszczególńi członkowie drużyny 13 żetonów.

Rzut kulą: 1) kpr. pchor. Fryszczyn komp. 1-a — 8,82 mtr. — Nagroda: rocznik „Stadjonu“ i żeton; 2) kapr. pchor. Szemis WS San. — 8,48 mtr. — żeton; 3) pchor. Szule WS San. — żeton. Poza konkursem plut. Wasiak z kadry Szkoły Podchor. — 10 m.

Skok w dal: 1) kapr. pchor. Fryszczyn komp. 1-a — 5,53 mtr. — Nagroda: meszty i żeton; 2) kapr. pchor. Szule WS San. — 5,22 mtr. — żeton; 3) pchor. Suchciecki komp. 1-a — 4,87 mtr. — żeton. Poza konkursem plut. Wasiak z kadry Szkoły Podchor. — 5,56 mtr.

Bieg 100 mtr.: 1) kapr. pchor. Fryszczyn komp. 1-a — czas 12,2 s. — Nagroda: sztoper i żeton; 2) sierż. pchor. Suzanowicz Of. Szk. Podchor. — o dłoń — żeton; 3) kapr. pchor. Więcek komp. 2-a — o 1 mtr. — żeton.

Rzut dyskiem: 1) kapr. pchor. Fryszczyn komp. 1-a — 31,17 mtr. — Nagroda: dysk i żeton; 2) kapr. pchor. Żymierski komp. 1-a — 26,80 mtr. — żeton; 3) kapr. pchor. Landowski komp. 1-a — 25,30 mtr. — żeton. Poza konkursem plut. Wasiak z kadry Szk. Podch. 32,03 mtr. i plut. Krawus — 27 mtr.

Bieg 800 mtr.: 1) kapr. pchor. Pałucki komp. 2-ga — 2.19.2. — Nagroda: pantofle Składnicy Sportowej i żeton; 2) kapr. pchor. Sztranc komp. 1-a — o 10 mtr. — żeton; 3) kapr. pchor. Lubieniecki WS San. — o 15 mtr. — żeton.

Skok w wyż: 1) kapr. pchor. Fryszczyn komp. 1-a — 1575 cm. — Nagroda: żeton; 2)



Bieg szturmowy

kapr. pchor. Wtorek komp. 1-a — 148 ctm. — żeton; 3) kapr. pchor. Małaszkiwicz komp. 2-ga 1385 ctm. — żeton.

Sztafeta 4 x 100: 1) zespół komp 2-ej — 52,2 s. — Nagroda: 4 kostjomy sportowe i 4 żetony; 2) zespół WS San. — o 6 mtr.

Bieg na przełaj 3 kilometry: 1) kapr. pchor. Banaszkiwicz komp. 1-a — 12:43:8. — Nagroda: Patera z bronzu, dar Oddziału III M. S. Wojsk. i żeton; 2) kapr. pchor. Guderski komp. 2-a — o 20 mtr. — żeton; 3) kapr. pchor. Sulich komp. 2-a — o 50 mtr. — żeton.

Równocześnie odbyła się rozgrywka piłki koszykowej pomiędzy drużynami komp. 1-ej i Oficerskiej Szkoły Piechoty. Zwyciężyła drużyna Of. Szk. Piech. (8:6), osiągając Nagrodę Wędrowną Szkoły Podchor., zegar, dar „Komispolu“, oraz 5 żetonów.

Od godziny 18,30 odbywał się konkurs hippiczny: 1) kapr. pchor. Nieczaj komp. 2-a. Nagroda: Trenzla; 2) kapr. pchor. Bienkowski komp. 1-a. — Stek; 3) kapr. pchor. Spyrzak komp. 1-a. — Ostrogi.

Po zawodach nastąpiło rozdanie nagród. Nagrody rozdała zwycięzcom p. pułkownikowa Trousson w towarzystwie pułkownika Komendanta Szkoły Podchorążych pułk. Młodzianowskiego i pułk. Osmolskiego głównego sędziego zawodów.

Oprócz wyżej wymienionych zwycięzców otrzymali również nagrody za odbyte wcześniej zawody: a) w strzelaniu na 150 mtr. — kapr. podchor. Correns komp. 2-a (p. 56) — karabinek i kapr. pchor. Żymiersni komp. 1-a (p. 55) — pistolet Mausera; b) w biegu na przełaj i wojskowym — kapr. pchor. Banaszkiwicz komp. 1-a — zegarek na rękę; c) w piłce nożnej: drużyna komp. 2-ej, która zwyciężyła drużynę komp. 1-ej w stosunku 6:1. — Nagrodę Wędrowną Szkoły Podchor., statuetka piłkarza, dar ppułk. Osmolskiego.

PIŁKA NOŻNA

Warszawa

KS 21 W. pp. — KS Syrena 2:0 (1:0). Dnia 5.VII r. b., boisku w Cytadeli, mecz towarzyski. Burza i błoto na boisku uratowały „Syrenę“, wzmocnioną graczami Makkabi, od dwucyfrowego rezultatu. Kornerów 11:4 dla 21 pp.

KS Miłośnianka — KS 21 pp. 2:1 (2:1). Dnia 6.VII r. b. w Miłośnie, mecz towarzyski. Drużyna 21 W. pp. grająca z 4 rezerw. nie przyzwyczajona do b. pagórkowatego boiska, ulega drużynie gospodarzy składającej się z graczy klubów warszawskich (Varsovia, Orkan).

Toruń

Floridsdorf (Wiedeń) TKS 2:2 (1:1). Pomimo wysokiej klasy gry wiedeńczyków, gospodarze prowadzili prawie do końca 2:1. Obie bramki dla TKS. strzelił świetny Gumowski. Dobry w bramce Osieński. Poprawnie sędziował por. Gott.

Częstochowa

Częstochowa Komb — Sport 7:0 (2:0). Częstochowa zasiloną 5-ciomą graczami i drużyną miała szczególnie w 1 połowie wybitną przewagę. Atak Sportu był tylko w 1 połowie dobry ale w polu, pod bramką natomiast całkowicie zawiódł.

Orląt — Rakowia (Raków) 4:2 (2:0). Zawody rewanżowe przyniosły porażkę drugiego zwycięstwa Orląt. Gra bardzo żywa, prowadzona w szybkim tempie, z przewagą Orląt. Ostatnia bramka padła z karnego, nie bronionej wcale przez bramkarza. Sędziował p. Sobaczyński. Teraz się pod adresem Rakowii: jako drużyna związkowa wie chyba, że nie wolno jej grać z drużyną niezwiązkową. Co na to KZOPN?

Bielsko Cieszyńskie

BBSV (Bielsko) — KS „Wiktoria“ (Katowice) 5:0 (1:0), rogów 5:0 dla BBSV. Sędziował p. Schimke.

BKS (Biała) — KS „Trzyniec“ 1:1 (1:1), rogów 3:4. Sędziował p. Kasperlik.

Wynik dla BKS bardzo zacząytny. „Trzyniec“ piastuje tytuł mistrza drużyn polskich w Czechosłowacji.

KS Biała Lipnik II — BKS II 5:2.

Wynik ostateczny mistrzostw austriackich

	sier	wygr.	przegr.	nierez.	br. dla	br. przegr.	punkt.
Amatorzy. 1 . . .	21	15	2	4	48	18	34
Vienna	21	14	4	3	52	28	31
Sportclub	22	11	3	8	40	17	30
Rapid	22	11	6	5	55	48	27
Simmering	21	8	6	7	44	31	23
Hakoah	21	8	7	6	39	30	22
Admira	21	7	7	7	35	32	21
Wacker	22	6	8	8	33	34	20
Slovan	21	6	11	4	32	44	16
Hertha	21	4	9	8	20	31	16
Ostmark	22	2	15	5	17	64	9
W. A. F.	21	1	15	5	25	63	7



Drużyna Prasy z red. Królikowskim (czarny) i współpracownikami „Stadjonu“ Raszkem (pierwszy), Żółtowskim (drugi), Junoszą (trzeci), Mielechem (czwarty) i Jeziorowskim (ósmi) — zwyciężyła Artystów.



Drużyna Artystów z Wawrzkowiczem (pierwszy), Biegańskim (szósty) i Parnellem (ostatni) — uległa „Prasie“, przedstawia jednak zespół — bardziej zgrany i większe rokujący nadzieje na przyszłość. —



Japońska drużyna lekko-atletyczna w Colombes

LEKKA ATLETYKA

Bieg na przełaj w Świącianach, zorganizowany przez tutejszy garnizon zgromadził na starcie 14-tu zawodników. Po przebyciu w trudnym terenie dystansu 3300 mtr. pierwszy stanął na mecie A. Jakubinić z hufca szkolnego w czasie 12 m. Za nim 2-gi Z. Ginzberg (Makkabi), 3-ci M. Szapiro (Makkabi), 4-ty E. Jankowski (KS Szkoła Ogrodnicza), 5-ty J. Garnysz (KS Granat).

Drugi bieg, dla juniorów, na dystansie 2000 mtr. wygrał Bielacik (KS Szk. Ogr.) w czasie 8:15. Za nim Kławcon z KS Szk. Ogr. i Wierzbicki z KS Granat.

Zawody międzyklubowe C. K. S. Warty w Częstochowie.

Pięciobój juniorów — bieg 60 m.: 1) Meyer 8,4 s.; bieg 800 m.: 1) Sztokman 2 m. 30,2 s.; skok w dal: 1) Kon 482 cm.; skok w wyż: 1) 139 cm.; rzut kulą: 1) Sztokman 935 cm.

Pręciobój seniorów — bieg 200 m.: 1) 24,8 s. (Szmaragd); bieg 800 m.: 2 m. 33,8 s. (Szmaragd); dysk: 1) 26 m. 50 cm. (Weksler); oszczep: 1) 32 m. 20 cm. (Kornbrot); skok w dal: 512 cm. (Weksler); poza konkursem Szmaragd 530 cm.

Paddock — Houben, niestety nie na Olimpiadzie. „Polityka” nie pozwoliła na cudowny pojedynek fenomenalnego Yankesa z nową, zadziwiającą gwiazdą niemiecką. Mecz ten na dystansie 100 i 200 mtr. odbędzie się w Kopenhadze 31 sierpnia.

Dwa szwedzkie rekordy padły znów w przedolimpijskiej gorączce. Lundstrom osiągnął w rzucie kulą 14,42 mtr., a Christensen 110 mtr. z płótkami przebiegł w czasie 15:3 s.

Sztafeta węgierska 4×100 przed samym wyjazdem do Paryża poprawiła swój wynik, osiągając czas 42:9 s.

KOLARSTWO

Pierwsze we Włocławku wyścigi torowe dały następujące wyniki:

1) Wyścig Zachęty (dla jeźdźców III kl 3 okr. toru) 1) Maszewski, 2) Piątkowski.

2) Wyścig kwalifikacyjny (III klasa, 3 okr. toru) 1) Skarbek, 2) Kudliński.

3) Wyścig główny (I klasa, 5 okr. toru) 1) Różański, 2) Adamczewski, 3) Politowicz.

4) W wyścigu australijskim z finałami co dwa okrążenia toru, zwyciężył Różański przed Politowiczem i Konarzewskim.

Przysposobienie wojskowe

Włodzimiera. Dzięki własnemu boisku osiągnięto w tutejszym gimnazjum niezłe wyniki w przysposobieniu wojskowym i w sporcie. Egzamin na I stopień prz. wojsk. zdało dobrze 27 uczniów. W zawodach strzeleckich pierwsze miejsce zajęli uczniowie: Maciejaszek i Kamentz osiągając po 47 pkt. W konkurencji pływackiej parami na 3 klm. zwyciężyła (5 par) para Brzeski — Raczkowski w czasie 25:30 s. Bieg kolarski na dystansie 6 klm. dał zwycięstwo Popielowi w czasie 16:20 i Kitsznerowi 16:25. W lekkiej atletyce wyniki nie przekroczyły przeciętnych norm prowincjonalnych, jednak świadczą o rzetelnej pracy na tym polu. Wogóle biorąc wszechstronność sportowa wysuwa Włodzimierskie gimnazjum na jedno z czołowych miejsc na kresach.

Milanówek. Na zawodach szkolnych tutejszego gimnazjum z okazji zakończenia roku szkolnego, uzyskano bardzo ładne wyniki. Między innymi w skoku w wyż Wł. Pałucki i M. Brzozowski osiągnęli 150 cm. W skoku w dal Pluciński 502 cm. i Pałucki 482 cm. W rzucie granatem z pozycji stojącej Rausz 40 mtr.

PŁYWANIE

Przedsmak Olimpiady. Na zawodach pań w Indianapolis osiągnięto następujące wyniki:

100 m. na wznak: W. Kealoha (Honolulu) 1:13 s.

100 m. dowolnie: Weissmüller (Chicago) 59'4 s. Za nim o pół metra i o metr D. Kahanamoku i S. Kahanamoku (Honolulu).

200 m. na piersiach: D. Scelton (Chicago) 2:56'6 s.

200 m. dowolnie: Weissmüller 2:19'6. Za nim P. Kealoha.

400 m.: L. Smith (San Francisco) 5:23. Weissmüller nie startował.

1500 m.: Howel (Uniw. N. York) w dobrym czasie 22:35'2.

Skoki: White.

Na zawodach pań w Nowym Yorku osiągnięto czasy:

100 m. dowolnie: M. Wehselan (Honolulu) 1:14'8. W przedbiegach A. Lackie 1:14'2.

400 m.: G. Ederle (N. York) 6:03'3.

200 m. na piersiach: A. Gereghy (N. York) 3:33'6.

Rekord węgierski na 200 mtr. stylem klasycznym dla pań ustanowiła Ella Molnar w czasie 3:28'8. Zbliża się to do rekordu światowego, który wynosi 3:20'6.

WIOŚLARSTWO

Dnia 29 czerwca b. r. odbyły się w Krakowie Regaty międzyklubowe urządzone przez Oddział wioślarski „Sokoła” krakowskiego i Sekcję wioślarską akademickiego Związku Sportowego w Krakowie.

Tor długości 1000 metrów z prądem rzeki. Wyniki następujące:

1) Bieg jedynek wyciągowych: 1) Długoszewski Włodzimierz AZS, czas: 3:25' 2/5

2) OWSK 3:31' 1/5.

2) Dwójki odkryte pań: (bieg wewnętrzny OWSK) 1) Laurynowa Marja, Sermetówna Marja, Ster: Szczepek Józef. Czas: 4:14' 1/5

2) OWSK 4:23' 2/5.

3) Czwórki wyciągowe kłepkowe: 1) OWSK Ster. Szczepek Józef, Czarnecki, Wolański, Kural, Litwin Edward, czas: 3:27' 3/5. 2) AZS 3:30' 1/5.

4) Dwójki wyciągowe ze sternikiem. Z powodu wycofania się osady AZS, startuje osada OWSK walk-ower, Ster: Sukniewicz Marjan, Chałupnik I, Chałupnik II, czas 4:45 s

5) Kajaki. (Bieg Wewnętrzny OWSK) 1) Litwin Edward.

6) Dwójki wyciągowe pań. Z powodu wycofania się osady OWSK startuje osada AZS walk-ower. Ster: Długoszewski Włodzimierz, 2) Pacewiczowa Zofja, 1) Chomińska Eugenia. Czas 4:18 s.

7) Czwórki nasadnie nowicjuszy. (Bieg wewnętrzny OWSK) 1) Ster: Dr. Boniecki, Trzcński Ludwik, Winiarski, Piorunowski, Ochoński.

8) Szóstki nasadnie nowicjuszy. Wygrywa po ciężkiej walce o 1 metr: 1) OWSK. Ster: Laurynow Wł., Trzcński St., Litwin H., Olszewski, Kuśnierczyk, Stock, Cebula.



Zwycięska na regatach WTW osada Kl. Wioślarek Warsz. — Grabicka, Jamnicka, Tryburska, Borowska.

KSIĄŻKI

„Krasnyj Sport”. Przedemną, czerwona literatura sportowa „czerwonego” sportu. A więc prasa, podręczniki do gimnastyki, lekkiej atletyki, do walki wręcz i t. d. i t. d. — aż się czerwono robi w głowie od tej czerwoności. Ba — żeby to tylko w głowie! Gorzej, że i rumieniec czerwony występuje na policzki — rumieniec zażenowania... nie! powiedzmy szczerze — wstydu. Wstyd polskiego sportowca na widok pięknych i bogatych w treść, pięknym drukiem na pięknym papierze wydanych prac, które naprawdę dużo kosztują, które wydano bez względu na to, czy „pójda” czy nie, bo nie z tem się liczone, a tylko z potrzebą i aktualnością.

Mniejsza z tem, że oryginalności w nich mało, że „oderżnięto” je żywcem z literatury zagranicznej, zarówno, co do tekstu, jak co do reprodukcji. Mniejsza z tem, że gwałtowny skok, który zamierza wykonać „czerwony sport” nie da rady wobec poważnej przeszkody, którą stanowi brak odpowiedniego przygotowania mas.

Wobec tych wydawnictw jakże smutną się wydaje szczupłość i nad wyraz skromna biblioteka polskich dziełek sportowych, w kraju, mogącym się poszczycić szeregiem uczonych teoretyków i praktyków sportu. Tych smutnych refleksyj nie zmienia usiłowania kilku ludzi idei, boć przecie faktem jest, że tych kilkanaście dziełek z teorii sportu wydano „fuksem”, bądź własnym nakładem, bądź ryzykiem, a raczej pogardą ryzyka ze strony nakładnieta wojskowego. To ostatnie wydaje (aczkolwiek nader skromne ze względu na szczupłe kredyty) dziełko, z dziedziny sportowej, jedno po drugim, nie oglądając się na boki, na swych cywilnych kolegów po fachu, których przestrach chro-

niczny ogarnął przed wszystkim, co traci oryginalną polską pracą z dziedziny wychowania fizycznego. Nawet tłumaczenia dzieł wybitnych zagranicznych teoretyków sportu nie wnoszą zaufania do ich żądnych zysku serc. Dzięki temu ludzie zajmujący się u nas lub interesujący się sportem napotykają na poważne przeszkody w rozszerzaniu swego poglądu, w chęci dotrzymania kroku zagranicy, pręcej niepowstrzymanie i ciągle naprzód. Daleko nam jeszcze do tego, by każdy przeciętny nasz sportowiec mógł czytać i rozumieć dzieła angielskie, francuskie, skandynawskie. Mała tylko liczba „uczonych” może sobie na to pozwolić — a z nich mało pociechy dla ogółu. Nauczycielom szkół ludowych i średnich stawia się wielkie wymagania, co do znajomości wychowania fizycznego, bez względu na to, że niema książki, którąby każdy z nich z pożytkiem dla siebie i powierzony sobie młodzieży mógł wziąć do ręki i czytać. Nie dziwmy się, że poziom wychowania fizycznego w szkołach jest niski, że trochę życia w tej dziedzinie wnosi akcja przysposobienia wojskowego, nie mogąca jednak sprostać całemu zadaniu wychowania fizycznego, mając szereg innych jeszcze zadań do spełnienia. Na nic, panowie z ministerstwa oświaty i departamentu zdrowia, oraz panowie higienicy, pracujący przy zielonych stolikach, wasze zjazdy i szumne deklaracje, odezwy — słowa wasze są puste, tak samo, jak pustkami świecą wasze kongresy, zjazdy etc., na których gromy ciskacie na piłkę nożną, sami nic z siebie nie dając i nie tworząc. Nie oglądajcie się czy jakimś praktykowi, co niema filozofji lub medycyny „wypsnie” się jakiś podręcznik, by potem w krytyce szarżować swą mądrością. Nie oglądajcie się również na księgarzy — paskarzy pilnujących swego brzucha. Piszcicie na Boga, założcie spółkę wydawniczą dla propagandy wychowania fizycznego, dajcie ogółowi nauczycielkiemu i młodzieży dobre, wyczerpujące podręczniki i dzieła, a zrobicie więcej,

niż gośłownym wymyślaniem. Może uda się nam wówczas dorównać „czerwonomu sportowi” w krzewieniu teoretycznej i praktycznej wiedzy wychowania fizycznego. J.

Ze Związków i Klubów

Sekcja Lekko-atletyczna KS Polonja donosi, że p. Stefan Szelestowski został wysłany na Igrzyska Olimpijskie w Paryżu na koszt Klubu, a nie na koszt własny, jak podały niektóre piama stołeczne.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

F. Berlik — *Stemianowice*. Jak już pisaliśmy, z artykułu skorzystamy w swoim czasie, t. j. po okresie sezonowych sprawozdań. Nie sądzimy by sprawa pływania ratunkowego była aktualna tylko w jednym sezonie.

Wyniki Konkursu Obrazkowego № 2

Tym razem zdania były o wiele bardziej rozstrzelone. Weiss, którego istotnie przedstawiała fotografia otrzymał tylko 10 głosów. Tak różny od Weissa budową Szenajch, dostał aż 7 głosów. Za nimi idą: Ziffer (5), Adamczak (4), Wacek Kuchar (3), Sońnicki (2), Oidak (2), Rykowski, Karczewski, Rother, Rey, Dąbrowski i Dobrowski po jednym.

Trafne odpowiedzi nadesłali: E. Wiegman K. Pawlik, T. Kowalczyk, R. Puder, M. Pióro, S. Geraztzenang, F. Boczkowski; W. Dzierżyński, Z. Mosiński i E. Kapłański. Droga losowania, miesięczna prenumerata „Stadjonu” przypadła p. M. Pióro. 3-ch odpowiedzi spóźnionych nie uwzględniliśmy.

KOMUNIKATY

Polskiego Komitetu Igrzysk Olimpijskich,

Polskiego Związku Towarzystw Kolarskich,
Polskiego Związku Towarzystw Wioślarskich,
Polskiego Związku Bokserskiego,
Polskiego Związku Lekko-Aletycznego,
Polskiego Związku Pływackiego.

Komunikat Nr. 48

Polskiego Związku Towarzystw Wioślarskich
z dn. 3.VII

Niniejszem zawiadamiamy Sz. Druhów, że 2 lipca o godz. 23.45 via Zbąszyń wyjechała nasza ekspedycja wioślarska na VIII Olimpiadę do Paryża w składzie następującym:

1. Wróbel Stefan — kierownik techniczny ekspedycji i zapasowy na jedyne; 2. Osieciński-Czapski Andrzej — zgłoszony na jedyne; 3. Kowalec Edmund, 4. Brzozowski Antoni, 5. Szawara Józef, 6. Fronczak Henryk, 7. Nadratowski Władysław — zgłoszeni na czwórce ze sternikiem; 8. Galik Tadeusz — zapasowy; 9. Hoffman Ryszard — trener.

Czas trwania pobytu zawodników na miejscu i w podróży obliczony jest na dni 18.

W związku z powyższym prosimy wszystkie Towarzystwa, które dotąd nie nadesłały jeszcze na powyższy cel zebranych funduszy z tytułu rozprzedaży marek i znaczków na Ogólny Fundusz Olimpijski o rychłe przekazanie takowych przez P. K. O. na rach. Związku z oznaczeniem z jakiego tytułu wpłata nastąpiła.

Prosimy o pośpiech, aby pieniądze mogły być dostane przez Polski Komitet Igrzysk Olimpijskich do Paryża.

Komunikat Polskiego Związku Pływackiego
Nr. 28 z dn. 7 lipca 24 r.

1. Konstytucyjne zebranie Komisji Międzklubowej odbędzie się 11 lipca o godz. 4-ej po poł. w lokalu Banku Zjednoczonych Przemysłowców, Marszałkowska Nr. 130.

2. Wobec przyjazdu w pierwszych dniach sierpnia trenera p. Martial'a van Schell'a na 3 tygodnie termin mistrzostw przesuwają się na 30 i 31 sierpnia.

Komunikat Wydziału Gier i Dyscypliny
WOZPN-u

Wyznaczono następujące rozgrywki o mistrzostwo kl. C :

15.7 b. r. AZS III — Varsovia III bojsko Agrykola godz. 17, 16.7 1 p. Lotników — Warszawskie Kl. Sport. — 1 p. Lotników godz. 17, 17.7 Jordan — Audacja b. Agrykola godz. 17, 21.7 Nadwiślanka — Victoria b. 36pp. godz. 17, 21.7 Syrena — Ascola b. Legji godz. 15, 21.7 Legja III — Varsovia III b. Legji godz. 17, 22.7 Hakoah — Głuchoniemi b. Agrykola godz. 17, 23.7 Gwiazda — Sarmata b. Legji godz. 15, 28.7 Strzelec — Syrena b. Legji godz. 17, 29.7 Wisła — Victoria b. Agrykola godz. 17.

Wyznaczono na dzień 30 b. m. zawody Warszawa — Hakoah (Wiedeń) w Warszawie i 17.8 r. b. zawody międzymiastowe Warszawa — Lwów we Lwowie. Zabrania się w powyższych terminach rozgrywania meczy towarzyskich.

Zawiadamia się wszystkie kluby, iż na zasadzie obowiązujących przepisów w razie niestawienia się sędziemu mają kapitanowie zawodujących drużyn zaprosić innego sędzię (§ 28 przep. stałych o mistrzostwo WOZPN); niestawienie się sędziemu nie może być powodem nieuznania meczu o mistrzostwo.

Ukarano za niezawiadomienie o meczu:

W dniu 25.4 Orkan — Wisła; oba kluby po 5 złotych, w dniu 4.5 Wisła — Józefianka; KS Wisła 5 zł., w dniu 8.5 Strzelec — 21 pp.; KS Strzelec 5 zł., w dniu 11.5 Varsovia II — AZS II; oba kluby po 10 zł., w dniu 17 i 18.5 za dwa mecze w Wilnie — ZTGS Makkabi 20 złot.

Zawieszają się w czynnościach członka zarządu TS „Ruch” na przeciąg jednego roku p. Kolasa za niesportowe zachowanie się, niesłuszne zarzuty i publiczną obrazę sędzięgo na meczu WIC. — Ruch w dn. 21.6 r. b.

Ukarano KKS „Jordan” grzywną 10 zł. za wstawienie na meczu z KS „Ascola” w dn. 2.5 r. b. następujących graczy niezgłoszonych:

1) Engiela N., 2) Grajnera S., 3) Laudana L. 4) Nismana J., 5) Warma J. i 6) Freiberga M.

Zawieszają się na przeciąg jednego tygodnia gracz KS „Olimpia” Izdebański, jak również udziela się napomnienia gracz. Varsovi — Kuźmińskiemu za niebezpieczną grę na meczu Olimpja — Varsovia II w dniu 4.5 r. b.

Udziela się napomnienia gracz. Cyferblatowi z KS „Olimpia”, za niebezpieczną grę na meczu Olimpja — Warszawianka II w dn. 22.5 r. b.

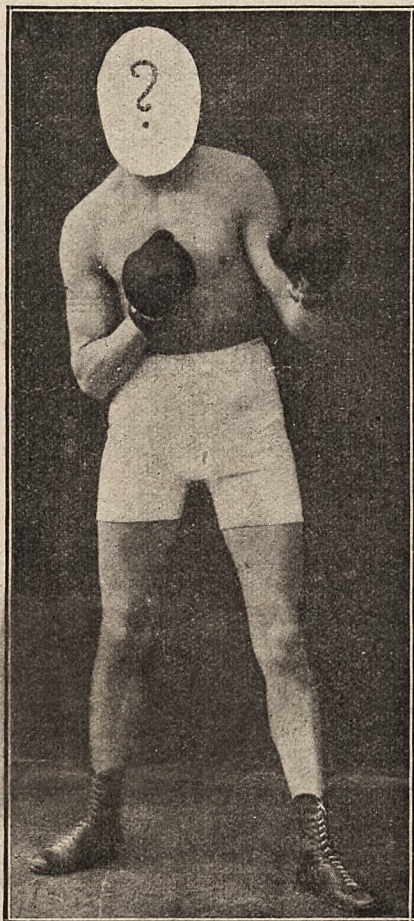
Odrzucono ze względów zasadniczych (§ 16 przep. PZPN) protesty:

1) TS „Ruch” w sprawie meczu z Bar-Kochbą, 2) Warszawskiego Kl. Sport. w sprawie meczu z KPWF, 3) KKS „Jordan” w sprawie meczu z KS „Syrena”, 4) KS „Stadjon” w sprawie meczu z KS „ZAWF”.

KTO TO JEST?

Konkurs obrazkowy Stadjonu Nr 3.

Jedynie na podstawie budowy ciała należy odgadnąć, którego z polskich atletów wyobraża ta fotografia. Od-



powiedzi z podaniem swego nazwiska i adresu nadsyłać do redakcji Stadjonu do dnia 10 lipca b. r. na kuponie z Nr. 27-go Stadjonu. Jako nagrodę za trafną odpowiedź, przeznaczamy jednomiesięczną prenumeratę Stadjonu.

Przy kilku trafnych odpowiedziach nagroda będzie rozlosowana.

Źródła zakupów

MOTOCYKL okazyjny w dobrym stanie, kupię. Oferty nadsyłać do Administracji Stadjonu pod Nr. 101.

OBIADY prywatne dla osób z towarzystwa. Ceny przystępne. ul. Boduena 2 m. 7.

Osoby inteligentne o miłej powierzchowności, dobrych referencjach i zamiłowaniu do pracy — znajdą dochodowe zajęcie. Wyczerpujące oferty wraz z życiorysem nadsyłać do Administracji Stadjonu pod Nr 102.

Chłopiec inteligentny i posłuszny potrzebny na posytki. Oferty wraz z podaniem żadanego wynagrodzenia nadsyłać do Administracji Stadjonu pod Nr 103.

NA RATY

DOGODNE WARUNKI

SPLATY DŁUGOTERMINOWE

NAJWIĘKSZY WYBÓR MATERJAŁÓW

DAMSKICH i MĘSKICH

Pierwszorzędnych fabryk krajowych
i zagranicznych

WYKWINTNE GARNITURY

PALTA

PŁASZCZE GUMOWE i GABARDINOWE

PYJAMY itp.

MATERJAŁY Bławatne, Jedwabne
i Bielizniane

FUTRA opozy, małpy, foki,
karakuły itp.

CENY KONKURENCYJNE

DOM HANDLOWY

S. REICHMAN

WARSZAWA

Marszałkowska Nr 38. — Telefon 185-88.

Dostawy dla Inst. Rządowych, Zrzeszeń, Kooperatyw,
Banków i t. p. Wyłączna sprzedaż kurtek, palt gumowych
i sportowych z fabryk Towarz. Akcyjnego „OPTIMIT“
w Wiedniu.

Wyszło z druku

CZESŁAW KŁOŚ

Lekkoatletyka

(Cwiczenia proste)

Wydanie 2-gie rozszerzone opracowali

Henryk Jeziorowski
i inż. dr. Cz. Kłoś

DO NABYCIA

we wszystkich księgarniach oraz
Administracji „STADJONU“

SKŁAD GŁÓWNY

ul. Smolna Nr. 10, m. 7. Cz. Kłoś.

Ambicją każdego Klubu Sportowego

Jest posiadanie nagród o dużej

□ □ wartości artystycznej □ □

Te wykonywa tylko znana

Wytwórnia Grawersko-Jubilerska

Józef ODYNIC-BOHUSZ

NIECAŁA 6.



KTO CHCE NAJTANIEJ I NAJLEPIEJ KUPIĆ

Aparat fotograficzny

i zaopatrywać się zawsze w najświeższe przybory fotograficzne

PROSIMY ZWRACAĆ SIĘ DO FIRMY

ROSENBLUM i SCHWARZ

WARSZAWA, Marszałkowska 129, Tel. 409-13 w podwórzu

Stale na składzie wielki wybór klisz, pocztówek, papierów oraz chemikalji fotograficznych.
Adres telegraficzny „FOTROSS“.

SKŁAD FABRYCZNY

Wyrobów gumowych i artykułów sportowych

Henryk ISZ

WARSZAWA,

Kramy Nalewki. Tel. 234-00 i 256-31

Konto czekowe P.K.O. 2719

Najtańsze źródło zakupu dla hurtowni
i klubów sportowych.

Cenniki i katalogi na żądanie.

APARATY
i PRZYBORY
FOTOGRAFICZNE.Lornetki teatralne
i przyrządy
POLECA NAJTANIEJ**„Flammarion“**

WARSZAWA,

Marszałkowska 96, tel. 284-59.



SPORTOWCY! POPIERAJCIĘ PRZEMYSŁ POLSKI!

WYTWÓRNIA PRZYRZĄDÓW

Gimnastycznych i lekko-atletycznychwykonywa wszelkie zamówienia po cenach konkurencyjnych.
Urządza sale gimnastyczne całkowicie i częściowo. Posiada
na składzie koźły ćwiczebne, tyki, oszczepy, kółka, dyski,
stojaki, kule żelazne.**W. Szymborski i S-ka** Warszawa, Bielańska 5
(w podwórzu)

Długoletni pracownicy firmy „J. Skalski“.

POLONJA

Śto-Krzyska 13

Telefon 221-77

POLECA

w wielkim wyborze
manufakturę

i ubiory

DOGODNE WARUNKI SPŁAT

POWIEDZ
KAŻDEMUże ODCISKI, BRODAWKI I STWARDNIENIA SKÓRY
POT po 1 użyciu usuwa proszek EKSİKANS. Zęby kon-
serwują tylko dobre proszki do zębów AGATOL i MENTOLIN
Laborat. kosmetyczne **St. GÓRSKI**, Warszawa, Leszno 12Usuwa
ARAGO
Żądać wszędzie!

NADESZŁY ORYGINALNE FRANCUSKIE
BEZKONKURENCYJNE POWSZECHNIE ZNANE

MOTOCYKLE 1, 2, 4 HP. 5 HP z wózkiem

ORAZ

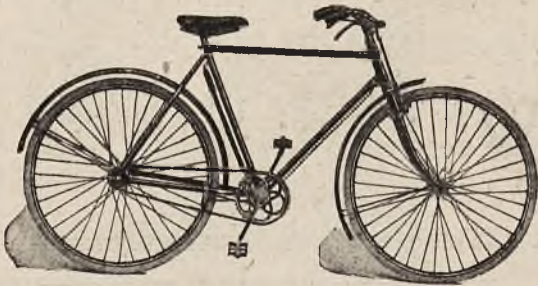
ROWERY WYSCIGOWE I SZOSOWE MARKI



GRIFFON

Obejrzyć można w firmie: B. WAHREN, Świętokrzyska 26 w Warszawie
Wylączna sprzedaż na Polskę

G. LEPÈRE i S-ka WIEJSKA 13 — 6 W WARSZAWIE
Ajenci na prowincję poszukiwani.



RAKIETY i PIŁKI TENNISOWE SPALDINGA

Obowiązujące na Igrzyskach Olimpijskich w Paryżu

POLECA **Polska Spółka Sportowa**

Hoża 19.

KATALOGI ILUSTROWANE — GRATIS

Fryderyk MANDL i S-ka

Warszawa, Warecka 5

Poleca wielki wybór przyborów sportowych

PIŁKA NOŻNA — TENNIS — LEKKA ATLETYKA

PŁYWANIE — BOKS

Ceny konkurencyjne

Oferty na żądanie

Wylączna sprzedaż amerykańskiej gummy do żucia



NADESZŁO *Angielskie obuwie footballowe*

Fabryki MAUFIELD SONS Ltd.

TOW. KOMISPOL S.A.

WARSZAWA: Krak.-Przedmieście 16,
Nowy-Świat 61.

ZAKOPANE,
ul. Krupówki 27.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: WARSZAWA, SENATORSKA, GAL. LUXEMBURGA, tel. 70-56.

Prenumerata kwartalna wraz z dodatkiem poniedziałkowym 7 zł. 50 gr.

CENY OGŁOSZEŃ: 1/1 str. — 120 zł., 1/2 — 60 zł., 1/4 — 35 zł., 1/8 — 20 zł., 1/16 — 12 zł., w tekście o 50% drożej

Prenumeratę prosimy wpłacać na konto czekowe P. K. O. Nr. 7498.

Redakcja rękopisów nie zwraca

Wyd. ppłk. dr. OSMOLSKI.

Tłocz. w druk. MSWojsk. — Przejazd 10.

Red. kpt. KRÓLIKOWSKI-MUSZKIET